Kurier Wieczorny

CENA POJED. EGZEMPL. 10 GROSZY

Nr. 72.

Piątek 16 X. 1936 r.

Sowiety domagają się ścisłej kontroli

w portach portugalskich

Londyn, 15. 10. Tel. wł.

W kołach politycznych wielkie wrażenie wywołał **nowy krok rządu sowieckiego w komitecie nieinterwencji,** w którym rząd sowiecki domaga się wprowadzenia ścisłej kontroli w portach portugalskich celem **przeszkodzenia dalszemu zaopatrywaniu wojsk powstańczych w materiał wojenny.** Wniesiona w poniedziałek przez sowieckiego charge d'affaires do prezydium komitetu nota rządu sowieckiego, jak wiadomo, nie została ogłoszona, ani też przedłożona członkom komitetu. Stało się to dopiero na skutek interwencji ambasadora sowieckiego w Londynie, Majskiego. Po powrocie z dłuższego urlopu Majski odwiedził w środę angielskiego ministra spraw zagranicznych, Edena, później zaś odbył dłuższą rozmowę **z przewodniczącym komitetu nieinterwencyjnego, lordem Plymouthem.** W toku tej rozmowy Majski oświadczył, że ponieważ zostało dowiedzione, iż zaopatrywanie powstańców hiszpańskich **dokonywane jest przez porty portugalskie, przeto nad portami tymi należy rozciągnąć baczną kontrolę.** Rząd sowiecki proponuje więc utworzenie specjalnej komisji kontrolnej, która miałaby to przeprowadzić przy pomocy **francuskich i angielskich okrętów wojennych.** Lord Plymouth wskazał na trudności, związane z tą kwestią, gdyż komitet nieinterwencji nie ma możności dysponowania **flotą wojenną innych państw.** Zaznaczył on, że sprawę tę powinien rząd sowiecki bezpośrednio przedstawić **rządowi angielskiemu i francuskiemu.** Na wyraźne żądanie ambasadora sowieckiego przewodniczący zaznajomił następnie **członków komitetu z treścią noty sowieckiej.**

Jak z kół poinformowanych donoszą, delegat portugalski zawiadomił komitet nieinterwencji, że rząd jego skłonny **jest zgodzić się na wprowadzenie w portach portugalskich kontroli międzynarodowej,** jednakże pod warunkiem, że podobna kontrola wprowadzona będzie **także w Walencji, Barcelonie i innych portach katalońskich.**

Nowy gabinet węgierski z premierem Daranyi na czele.

Trybunały ludowe w Katalonii

Barcelona, 15. 10. PAT.

Radca Generalidad katalońskiego, Tarrabela w wygłoszonym sprawozdaniu na posiedzeniu rady Generalidad podał do wiadomości fakt utworzenia **trybunałów ludowych, których zadaniem będzie sprawowanie sądów nad osobami,** które pośrednio lub bezpośrednio spółdziałały w powstawaniu wojskowym i ruchu faszystowskim. Trybunały te sądzić będą nietylko akty buntów wojskowych, lecz wszystkie akty kontrrewolucyjne. W skład trybunału wchodzić będą przedstawiciele organizacyj zawodowych i stronnictw politycznych, reprezentowanych w radzie Generalid[illegible]

Tajemnicza misja członka Kortezów

Bordeaux, 15. 10. PAT.

Dzienniki donoszą, że w środę popoł. na lotnisku pod Bordeaux wylądował hiszpański samolot rządowy, w którym prócz obsługi aparatu znajdował się **jeden z deputowanych do Kortezów.** Deputowany odmówił jakich kolwiek wyjaśnień, co do celów swej podróży. Hiszpanie po krótkim pobycie w Bordeaux **udali się w dalszą drogę do Paryża.**

Bomba powstańcza i statek niemiecki

Madryt, 15. 10. PAT.

Z Malagi donoszą, że samolot powstańczy rzucił dwie bomby, z których jedna padła na **statek niemiecki, znajdujący się w porcie.** Bomba, na szczęście, nie eksplodowała. Ze swej strony samoloty rządowe rozproszyły silną kolumnę powstańczą, która straciła wielu zabitych.

Likwidowanie fali strajkowej

we Francji

Paryż, 15. 10. PAT.

Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło komunikat, donoszący, że premier Blum przyjął delegację pracodawców i pracowników przemysłu **czekoladowego okręgu paryskiego.** Członkowie delegacji wyrazili zgodę na oddanie sporu pod arbitraż członków rządu. W ten sposób załatwiony został konflikt, który objął **14 fabryk w departamencie Sekwany, zatrudniających 3.300 ludzi.**

Przed zwołaniem sesji zwyczajnej

sejmu i senatu

Warszawa, 15. 10. Tel. wł.

Zwołania sesji zwyczajnej Sejmu i Senatu należy spodziewać się **w początkach listopada.**

Przy tej okazji należy przypomnieć, iż w myśl art. 35 Konstytucji, sesja zwyczajna, celem uchwalenia budżetu państwowego musi być zwołana najpóźniej w **listopadzie i nie może być zamknięta przed upływem czterech miesięcy.**

W dniach najbliższych żadnych ważniejszych posunięć rządu nie należy oczekiwać. Dopiero po powrocie do Warszawy wicepremiera Kwiatkowskiego i ministrów, którzy wezmą udział w wycieczce z członkami Komisji Budżetowej, zostanie zwołany Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów.

Dokoła „tajemnicy stopu B"

Dalszy ciąg procesu o zniesławienie prof. Czochralskiego

Warszawa, 15. 10. Tel. wł.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy o zniesławienie dyr. Instytutu Metalurgicznego prof. Czochralskiego na łamach prasy, zeznawali świadkowie.

M. in. zeznawał dyrektor dep. Min. Komunikacji, inż. Suchodolski. Świadek stosował wynaleziony przez prof. Czochralskiego stop bezcynowy i stwierdza, że *może on służyć jako namiastka stopu normalnego.* Podczas wojny Niemcy stosowały go z powodzeniem. *Stop cynowy świadek uważa za lepszy,* jednakże stop „B" może go z powodzeniem zastępować.

Konsul polski w Kolonii, Rozwadowski, znał prof. Czochralskiego z czasu jego pobytu w Niemczech. Nie ma żadnych wątpliwości, że prof. Czochralski jest Polakiem. Czy brał udział w polskich akcjach społecznych? *Świadek nie przypomina sobie tego.* Kolonia polska zawsze uważała prof. Czochralskiego za Polaka, nie było zresztą pod tym względem żadnych wątpliwości.

Z kolei zeznaje b. zastępca II wiceministra spraw wojskowych, obecnie dowódca OK., Łódź, *gen. Langner.* Prof. Czochralski — zeznaje gen. Langner — był doradcą technicznym M. S. Wojsk. w zakresie metalurgii jeszcze przed zajęciem obecnego stanowiska.

Na pytanie obrony, czy prof. Czochralski miał wgląd w tajemnice wojskowe, generał odpowiada, *że wszystko niemal,* co wchodzi w zakres wojskowości jest tajemnicą, jednak *nie można utrzymać ścisłej tajemnicy w tych gałęziach produkcji dla wojska, w których muszą brać udział specjaliści.*

Św. płk. Witkowski, kierownik Instytutu Technicznego M. S. Wojsk, zeznaje, że prof. Czochralski znany był w polskich sferach naukowych pracujących za granicą, jako Polak i nieprzeciętny specjalista.

Obr.: — *Czy to było normalne,* że stanowisko kierownicze w Instytucie Metalurgii i Metaloznawstwa *zajmował obywatel obcy?*

Św.: — Prof. Czochralski jest wybitnym specjalistą narodowości polskiej. Opinie co do jego osoby by[illegible]ane w stu procentach.

W czwartek w dalszym ciągu toczącego się procesu prof. Broniewskiego i współredaktorów „Gońca Warszawskiego" o zniesławienie dyrektora Instytutu Metalurgicznego i profesora Politechniki Warszawskiej Jana Czochralskiego, jako pierwszy zeznawał minister Oświaty, prof. Świętosławski, który miał ustalić, w *jaki sposób prof. Czochralski, będący obywatelem niemieckim, uzyskał stopień doktora honoris causa na Politechnice warszawskiej* i został mianowany profesorem.

Kulminacyjnym punktem procesu będą zeznania samego oskarżyciela, który wystąpi w roli świadka. W ciągu dnia dzisiejszego przewidziane są mowy również obrońców obu stron a mianowicie *ze strony prof. Czochralskiego* przemawiać będzie adw. Paschalski a ze strony oskarżonych *adw. Szurlej, Niedzielski i Jodzewicz.*

Sprawy robotnicze na terenie m. Łodzi

Tramwajarze, organizacje zawodowe, sezonowcy, przemysł dziany

Od kilku tygodni łódzkie organizacje pracowników tramwajowych czynią zabiegi o uregulowanie szeregu spornych spraw, jak awansów, urlopów, premii it.d. W sprawie tej ostatnio wystosowany został **specjalny wniosek do dyrekcji.**

W dniu 14 bm. odbyło się posiedzenie dyrekcji, na którym miała być omówiona sprawa żądań robotniczych i powzięta decyzja. Jak się dowiadujemy, sprawa ta nie była rozpatrywana i została odroczona na termin późniejszy.

W związku z takim stanowiskiem dyrekcji organizacje pracowników tramwajowych w najbliższym czasie odbędą narady i powezmą uchwały co do dalszej akcji.

* * *

Inspektorat Pracy w Łodzi otrzymał zarządzenie Min. Op. Społ. w sprawie wprowadzenia stałych konferencyj z przedstawicielami organizacyj zawodowych.

W myśl tego zarządzenia przynajmniej raz kwartalnie zwoływane mają być konfencje w Inspektoracie Pracy z udziałem przedstawicieli wszystkich związków zawodowych działających na terenie miasta Łodzi i na konferencji tej mają być omawiane **wszystkie zagadnienia.**

Zarządzenie ma na celu utrzymanie stałego kontaktu i ułatwienie powiadomiania Inspektoratu o różnych niedomaganiach, gdyż niejednokrotnie wiele wykroczeń zatajonych zostaje z tego względu, że robotnicy boją się narazić pracodawcy i stracić pracę.

* * *

Delegacja sezonowców łódzkich interweniowała w wydziale kanalizacji i drogowym, w sprawie niektórych niedomagań.

O ile chodzi o wydział kanalizacji podniesiono kwestię przedłużenia pracy niektórym robotnikom, którzy z racji powołania na ćwiczenia rezerwy, chorobę it.d. nie osiągnęli 104 dni pracy w 26 tygodniach. Delegacja otrzymała zapewnienie, że sprawa ta **zostanie przychylnie załatwiona.**

W wydziale drogowym podniesiono sprawę wypłaty zwrotu potrąceń za okres deszczów, gdy robotnicy pracowali, tudzież przyśpieszenia wypłat tygodniowych zarobków, gdy robotnicy oczekują nieraz po trzy godziny, tracąc na próżno czas. W tym wypadku delegacja otrzymała również przyrzeczenia, że sprawy te zostaną **przychylnie załatwione.**

* * *

W Inspektoracie Pracy w Łodzi odbyła się konferencja z przemysłem zarobkowym dzianym, celem załatwienia umowy zbiorowej.

Po wygaśnięciu poprzedniej umowy z dniem 31 sierpnia br. w pierwszych dniach września br. zawarta została umowa dla przemysłu wielkiego i średniego, natomiast w przemyśle zarobkowym rokowania zostały odroczone ze względu na to, iż robotnicy walczyli o podwyższenie stawek z hurtownikami dającymi zlecenia.

Obecnie po zakończeniu tego sporu, przemysłowcy dziani zarobkowi **podpisali** na tej konferencji umowę na warunkach umowy poprzedniej na okres do dnia 31 czerwca 1937 r. (el)

Dwa groźne pożary w Wieluniu

Smutne następstwa zabawy dzieci zapałkami

We wsi Zadki, pow. wieluńskiego miał miejsce zbiorowy pożar spowodowany przez nieostrożność.

W zagrodzie Kazimierza Biernackiego pozostawiony bez opieki jego 5-letni synek Andrzej, zabawiał się za stodołą zapałkami, wskutek czego spowodował pożar.

Ogień na wietrze rozszerzył się szybko a gęstość zabudowań utrudniała akcję ratunkową, to też mimo wysiłków ludności i przybyłych straży pożarnych, *4 zagrody spłonęły doszczętnie*, a pastwą pożaru padło 8 budynków gospodarczych, 4 domy mieszkalne, zbiory maszyn itp.

Straty wynoszą ponad 18.000 złotych.

We wsi Kraszkowice, pow. wieluńskiego wybuchł z nieustalonych przyczyn pożar, który zniszczył zagrody spadkobierców Antoniego Grajoszka i Jana Fajkowskiego.

Straty spowodowane przez pożar obliczane są na 7200 złotych.

Zachodzi podejrzenie, iż pożar powstał wskutek podpalenia. (el)

PEŁNY SUKCES

akcji pracowników samorządowych w Łodzi

Przedstawiciele międzyzwiązkowej komisji pracowników samorządowych w Łodzi przyjęci zostali przez tymczasowego prezydenta miasta Godlewskiego, który wyjaśnił kwestię zmniejszenia podatku specjalnego o co delegacja pracowników zabiegała u władz wojewódzkich i w Warszawie.

Zgodnie z otrzymanym zarządzeniem ministra spraw wewnętrznych, prez. Godlewski wyjaśnił, że zarządzenie przewiduje *zmniejszenie podatku* przy zarobku do 220 zł. o 5 proc., a od 220 do 300 o 3 proc.

Zarządzenie wprowadzone zostaje dniem 1 bm. Z powyższego wynika, że akcja pracowników *zakończyła się pełnym sukcesem.* (el)

Sytuacja żywnościowa w Niemczech

staje się rozpaczliwa

Wiedeń, 15. 10. Tel. wł.

Wedle jednogłośnych wiadomości nadchodzących z Niemiec, sytuacja żywnościowa w Niemczech **staje się coraz bardziej krytyczna.** Nie kryją się już z tym niemieckie sfery gospodarcze, które wskazując na poważną sytuację na rynku **aprowizacyjnym zaznaczają, że grozi ona załamaniem systemu clearingowego. Ponieważ zaś Niemcy żadnych rezerw dewizowych nie posiadają, jest uzupełnienie braków produkcji krajowej niemożliwe.** Zaopatrzenie armii na miesiące zimowe jest zapewnione. Ministerstwo propagandy zwróciło się do prasy, aby **w dyskretnej formie przygotowywało ludność do dalszych ograniczeń aprowizacyjnych** i do jak najdalej posuniętej oszczędności. Celem przetrzymania miesięcy zimowych proponują sfery gospodarcze partii hitlerowskiej zmobilizowanie całego przemysłu niemieckiego w ten sposób, aby wszelkie istniejące surowce zużytkować na cele aprowizacyjne.

Lwy zagryzły tygrysicę w Grodnie

W ogrodzie Zoologicznym w Grodnie, podczas rannego sprzątania klatek przez **dozorcę Charewicza, lwy dostały się do klatki tygrysicy i zagryzły ją na śmierć.** Dozorca po wypadku zbiegł i ukrywa się.

O wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych

Warszawa, 15. 10. Tel. wł.

Jak wiadomo, wydana w kwietniu rb. ustawa, *przyznaje wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych, odbywającą się nawet bez zezwolenia inspektora pracy.* Na tym tle wynikły liczne wątpliwości. Obecnie Sąd Najwyższy ogłosił doniosłe orzeczenie, ustalające, że wymieniona *wyżej ustawa nie dotyczy pracy w godzinach nadliczbowych,* jeżeli ta praca odbywała się przed wyjściem w życie ustawy, tj. przed dniem 20 kwietnia 1936 r.

Zuchwały napad rabunkowy w Wiedniu

Wiedeń, 15. 10. Tel. wł.

W czwartek przed południem dokonano tu zuchwałego **napadu rabunkowego na woźnego szkoły przemysłowej,** wracającego z poczty z większą sumą pieniędzy. W chwili, gdy woźny znalazł się na placu Einsiedler podjechał do niego na rowerze nieznany osobnik, **który kilkoma strzałami rewolwerowymi położył go trupem na miejscu.** Następnie morderca usiłował porwać teczkę z pieniędzmi, co jednakże **udaremnił jakiś przechodzień.** Rowerzysta nie mając w rewolwerze dalszych naboi wsiadł na rower i zbiegł. Podjęty natychmiast pościg nie dał dotychczas żadnych rezultatów.

Wędliny... z padliny

2 lata więzienia za wyrób wędlin z padliny

Na ławie oskarżonych sądu ostrzeszowskiego zasiadł onegdaj aresztowany swego czasu mistrz rzeźnicki p. **Wincenty Adamski** z Ostrzeszowa.

Akt oskarżenia zarzuca mu, że w czasie od grudnia 1932 r. do maja 1936 r. sprzedawał artykuły żywnościowe, pochodzące z **padliny i chorego bydła.** Podczas rewizji znaleziono **część mięsa zgniłego,** przeznaczonego na wywóz oraz beczkę z **rojem białych robaków, w której poprzednio były flaki.**

Podczas rozprawy przesłuchano **11 świadków,** uczniów oskarżonego i gospodarzy, u których oskarżony kupował towar przeznaczony na rzeź.

Najbardziej obciążającym było zeznanie uczniów i świadka **Puszcza** z Rojowa, u którego Aadmski kupił zdechłą świnię za **5 zł.,** którą kazał odrzeć ze skóry i lepsze części zabrał do warsztatu na wyrób. W drugim wypadku oskarżony kupił u p. Lewka w Olszynie za **35 zł.** bydlę, które miało wrzody na jelitach i płucach, z którego również część zabrał na wyrób.

Sąd po półtoragodzinnej naradzie skazał Adamskiego na łączną karę **2 lat więzienia, 1000 zł.** grzywny i na utratę praw obywatelskich na **lat 3,** i ponoszenie wszystkich kosztów sądowych i analizy mięsa.

Żydzi częstochowscy przemycali

ludzi zagranicę

W ostatnich dniach częstochowski Wydział Śledczy zlikwidował bandę, trudniącą się zawodowo od kilku lat nielegalnym **wywożeniem ludzi za granicę.**

Na czele tej bandy stali dwaj żydzi: **Szmul Zajnwel Kremski i Szmul Szmulewicz z Częstochowy.** Obydwu wraz z pomocnikiem ich również żydem, **Mańcią Rozentalem,** przekazano Okręgowymu Sędziemu Śledczemu. Wszyscy trzej osadzeni zostali w częstochowskim więzieniu, w którym siedzą dotychczas.

Metoda działania bandy polegała na tym, że członkowie jej mieli swych agentów-naganiaczy, którzy na terenie całego kraju zajmowali się wyszukiwaniem osób, zamierzających wyjechać za granicę. Osoby te były następnie sposobem etapowym i grupami kierowane do miejscowości nadgranicznych, jak **Katowice, Chorzów i Szarlej,** gdzie przez oczekujących pomocników bandy były transportowane przez zieloną granicę do Niemiec, a stąd dalej, do różnych krajów europejskich a nawet zamorskich. Kandydatami wyszukiwanymi przez bandę do nielegalnego wyjazdu za granicę, oprócz ludzi niezamożnych, nie mogących dla braku pieniędzy uzyskać paszportu zagranicznego, byli **działacze komunistyczni, zbiegowie uchybiający się od służby wojskowej, poszukiwani przez władze polskie, przestępcy itp.**

Niejednokrotnie przywódcy tej bandy, pobrawszy zgóry zapłatę od różnych osób z obowiązkiem dowiezienia ich do miejsca przeznaczenia, pozostawiali je w obcym kraju bezradne. Nie wiedząc, co począć z sobą, zgłaszały się osoby te do zagranicznych placówek i przedstawicielstw polskich, prosząc ich o poparcie i uzyskując je zazwyczaj.

Ujęcie członków bandy i zlikwidowanie jej działalności położy niewątpliwie kres przestępstwom godzącym tak w interes Skarbu państwowego jak i osób prywatnych

Sprawcy napadu bandyckiego

na kasjera rzeźni w Kaliszu przed sądem

W ub. roku w listopadzie rozeszła się wieść w Kaliszu o napadzie bandyckim na kasjera rzeźni miejskiej, Piotra Tyszkę, któremu bandyci zrabowali około 2.000 zł.

Napadu dokonano w następujących okolicznościach. 25 listopada ub. roku wieczorem około godz. 7-mej kasjer Tyszka miał przygotowane w teczce po całodziennej pracy 1969 zł, przeznaczone dla kasy miejskiej. W pewnej chwili kasjer, usłyszawszy groźny okrzyk „ręce do góry", ujrzał jakiegoś osobnika, mierzącego weń rewolwerem, a przy drzwiach stojącego drugiego.

Jeden z nich chwycił teczkę z pieniędzmi, po czym obaj zbiegli. Na wszczęty alarm woźny Królikowski rzucił się w pogoń za bandytami, jednak ci zdołali ujść w ciemnościach.

Następnego dnia na ul. Piskorzewskiej znaleziono skradzioną teczkę, a w niej 574 zł w bilonie, którą w czasie pościgu bandyci porzucili.

W czasie dłuższego dochodzenia ustalono, że napadu dokonał **28-letni Andrzej Pilarczyk,** zam. przy ul. Stawiszyńskiej, który też przyznał się, że napadu wspólnie z nim dokonali mieszkańcy wsi Wyganki **Tadeusz Metelski i Antoni Jeżyk,** nakłonieni przez niego do napadu. Informacyj co do godzin urzędowania i rozkładu rzeźni udzielił im pracownik rzeźnicki 20-letni Aleksander Przybyła.

Na skutek tego **wszyscy czterej zostali aresztowani** i obecnie odpowiadali przed Sądem Okręgowym w Kaliszu, który po rozpatrzeniu sprawy **skazał** Metelskiego, Jeżyka i Pilarczyka po 4 lata więzienia z pozbawieniem praw na lat 5, a Przybyłę za udzielenie informacyj na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

Po raz drugi aresztowany

pod zarzutem dokonania morderstwa

Echa tajemniczej zbrodni w Lublinieckim

Sprawa zamordowania w czerwcu b. r. handlarza bydła, śp. Wojciecha **Zakrzewskiego** z Taniny, gm. Lisów (pow. lubliniecki), nadal jeszcze jest przedmiotem **żmudnego śledztwa,** przy czym wychodzą na jaw **nowe szczegóły,** dotychczas nieujawnione.

W pierwszych początkach dochodzeń aresztowano pod **zarzutem współudziału w zbrodni 5 osób,** m. in. również żonę zamordowanego i restauratora Filipa **Mańkę** z Taniny, którego jednak z powodu braku dowodów zwolniono.

W międzyczasie właściwy morderca Feliks **Kęsy** w toku dalszych dochodzeń zeznał, że **Mańka brał czynny udział w dokonaniu zbrodni** i wyjaśnił, jaką rolę w niej odgrywał.

Wobec tego **Mańkę aresztowano ponownie 13 b. m.** i osadzono w więzieniu w Lublińcu. (pg.)

Zemsta

za zabójstwo kochanki

Niejaki **Marian Kubacki** vel Buła, lat 29, mieszkaniec wsi Kotawice, gm. Włodowice (pow. Zawiercie), został w swym **domu postrzelony przez okno w tajemniczych okolicznościach.**

Kubackiego z przestrzeloną dolną szczęką odwieziono do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Zawierciu. Policja wszczęła energiczne dochodzenie, w celu wykrycia sprawców postrzelenia.

Postrzelenie Kubackiego, ma najprawdopodobniej związek z zabójstwem śp. **Skwarowej,** b. kochanki Kubackiego, którą tenże przed rokiem zastrzelił. Ponieważ za czyn swój Kubacki otrzymał b. łagodny wyrok, gdyż nie można mu było udowodnić rozmyślnego zabójstwa — zachodzi więc duże prawdopodobieństwo, że ostatnie postrzelenie K. jest dziełem zemsty za zabójstwo śp. Skwarowej.

Wszczęte dochodzenie przyczyni się niewątpliwie do ustalenia istotnych przyczyn postrzelenia Kubackiego.

Przedgiełda warszawska

Warszawa, 15. 10. Tel. wł.

5 proc. poż. konsolid. 48,50, dolarówka 49, 3 proc. premiowa poż. inwestycyjna I. em. 64, II. em. 64,75, 7 proc. stabilizacyjna 49, 8 proc. Dillonowska 76, Śląska 64,70, Listy zastawne Tow. Kred. Ziem. 46,75, Bank Polski 109, Cukier 30,50, Węgiel 15,15, Lillipop 14,75, Modrzejów 6.50, Ostrowiec 32,50, Starachowice 36,25.

Srebrny ekran

REPERTUAR KIN:

KATOWICE. Stylowy: Zapomniany człowiek i W walce z caratem. **Capitol:** Błękitna serenada. **Casino:** Anthony Adverse (Przygody człowieka bez nazwiska). **Colosseum:** Katarzynka. **Rialto:** W blasku słońca. **Union:** Kapitan Blood. **Dębina:** Wyprawy krzyżowe.

KATOWICE-BOGUCICE. Atlantic: Dodek na froncie.

CHORZÓW I. Apollo: Tajna brygada i Człowiek, który wiedział. **Colosseum:** Dzisiejsze czasy i Sprawa 444. **Delta:** Kaprys pięknej pani i Alibaba i 40 rozbójników. **Roxy:** Najszczęśliwszy dzień jego życia i Jej Wysokość całuje. **Rialto:** Gabinet figur woskowych i Piotruś.

MYSŁOWICE. Casino: Kaprys margrabiny Pompadour i Kłopoty sportowca. **Odeon:** Trędowata. **Helios:** Niesamowity dom i Burzliwa młodość.

WIELKIE HAJDUKI. Śląskie: Magnolia i Srebrne ostrogi. **Rialto:** Katarzynka i Doktor X.

SZOPIENICE. Colosseum: Tajemnica Peraku i nadprogram. **Hel:** Bohater i Droga bez powrotu.

PIOTROWICE. Metropol: Żona z ogłoszenia — Flip i Flap. Dziś za okazaniem legitymacji dla czytelników „Siedmiu Groszy" wstęp na wszystkie miejsca tylko 20 gr

ŚWIĘTOCHŁOWICE. Apollo: Angielskie wesele i Życie jest piękne. **Colosseum:** Braterstwo krwi i Papua. **Wawel:** Śmiertelny skok i Światła Hollywoodu.

SIEMIANOWICE ŚL. Apollo: Burłak z nad Wołgi.

MIKOŁÓW. Adria: Mam 19 lat i Kajdany życia

NOWA WIEŚ. Piast: Jadzia i Melodie z nad Dunaju. **Sienkiewicz:** Bounty. **Słońce:** Harry Piel i nadprogram.

RYBNIK. Apollo: Panowie w cylindrach i Ręce za winiły. **Helios:** Carewicz i Mały król. **Pałac:** Petersburskie noce i Robin Hood z El Dorado.

SZARLEJ. Apollo: Piekło Chin i Życie jest piękne.

WODZISŁAW. Słońce: Rapsodia Bałtyku i Tygodnik PAT.

PAWŁÓW. Eden: Mały pułkownik i Z pamiętnika detektywa.

PSZÓW. Apollo: Potępieniec i nadprogram.

TARN. GÓRY. Nowości: Bobona i Irella.

LUBLINIEC. Apollo: Młody las.

RUDA ŚL. Piast: Walczę o życie i Nocne motyle **Apollo:** Walc z czardaszem i bogaty nadprogram.

RYDUŁTOWY. Apollo: Pan Twardowski i Cudowne przebudzenie. **Polonia:** Niedokończona symfonia i Urwis z Wiednia.

Pasażerowie linii kolejowej

Siemianowice-Katowice wołają o ratunek!

Liczni nasi czytelnicy z Siemianowic, Dąbrówki Małej i Bogucic skarżą się od dawna na **przepełnienie w pociągach** kursujących na tej linii.

Ma to miejsce **szczególnie rano.** Pociąg odjeżdzający n.p. z Siemianowic Śl. **o godz. 7.28** jest tak przepełniony, że ludzie wystawają na platformach, a nawet na schodkach wagonów. Nic dziwnego, **gdyż w Siemianowicach wsiada do pociągu kilkaset osób.** Tymczasem w Małej Dąbrówce wsiada znowu ponad sto osób i jeszcze w Bogucicach kilkanaście. Pasażerowie klną, wyrzekają i jeżdżą codziennie w dusznych wagonach, tłocząc się gorzej niż śledzie w beczce. W wagonach nie można nawet wygodnie nóg oprzeć o podłogę i **wisi się raczej w powietrzu** między ciżbą pasażerów.

Jest jeszcze jedna ciemna strona jazdy na tej linii. **To mleczarze i mleczarki,** którzy dziesiątki konewek od mleka rozstawiają na podłodze. Trzeba, aby Dyrekcja Kolei pomyślała nareszcie o tym, by wyznaczyć dodatkowo specjalne wagony do tych konewek.

Spodziewać się należy, że Dyrekcja Kolei doda kilka wagonów do pociągów rannych na linii Katowice—Siemianowice, gdyż leży to w interesie tak pasażerów, jak i kolei, której załatwienie tej sprawy większego kłopotu nie przyczyni. (by)

Milicjantki „Frontu Ludowego" w Madrycie przygotowują się do obrony stolicy Hiszpanii.

Znany działacz sanacyjny Goczałkowic

pod zarzutem uprawiania przemytu

Funkcjonariusze Straży Granicznej przytrzymali w tych dniach właściciela kiosku **Zająca,** zamieszkałego w **Goczałkowicach-Zdroju,** pod zarzutem uprawiania przemytu. W mieszkaniu Zająca znaleziono w czasie rewizji wielką ilość sacharyny, zapalniczek i kamieni do zapalniczek, pochodzenia niemieckiego. Zając sprowadzał towar z Niemiec, a następnie masami rozsyłał do innych miejscowości Polski.

Przytrzymanie Zająca pod zarzutem uprawiania przemytu towarów z Niemiec do Polski wywołało w Goczałkowicach-Zdroju wielkie poruszenie. Przed kilku laty Zając utrzymywał się z drobnego handlu, a dopiero po przewrocie majowym rozpoczął życie na wielką skalę. Był on bowiem znanym **działaczem sanacyjnym, komendantem miejscowej grupy Związku Strzeleckiego, a wreszcie radnym komisarycznym.** W czasie wyborów Zając był mężem zaufania sanacji i piastował funkcję oglądacza mięsa. W ostatnim czasie Zając prowadził szeroki tryb życia, a przed niedawnym czasem wybudował dwupiętrową kamienicę.

Na falach eteru

PIĄTEK, 16 PAŹDZIERNIKA 1936 R.

Katowice. 6,00 Pieśń poranna. 6,03 Płyty. 6,33 Gimnastyka. 7,30 Płyty. 11,30 Audycja dla szkół: „Wesele Małgorzatki". 11,57 Sygnał czasu. 12,03 Płyty. 12,40 „Czy znamy się na drobiu" — pogadanka. 13,00 Płyty. 13,58—14,00 Wiadomości giełdowe. 15,00 Wiadomości gospodarcze. 15,40 Lekcja języka polskiego. 15,55 Płyty. 16,15 Rozmowa ks. Rękasa z chorymi. 16,30 Koncert rozrywkowy. 17,00 „Barcelona" — odczyt. 18,00 „Poradnik sportowy". 18,10 Wiadomości sportowe. 18,20 „Jak spędzić święto?" 18,25 Płyty. 18,50 Wiadomości radiotechniczne. 19,00 „Józef Siwek" (opowiadanie z ziemi Olkuskiej). 19,20 „Z pieśnią po kraju". 20,00 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej. 22,30 „Nowa pisownia" — skecz. 22,45—23,00 Muzyka taneczna.

Walka z bandytą

W Słaboszowie w pow. miechowskim, jakiś opryszek wtargnął do mieszkania wdowy **Rozalii Ciemięż** i usiłował zrabować jej pieniądze.

Między bandytą a wdową i jej 16-letnim synem wynikła walka, w czasie której obie strony odniosły ciężkie obrażenia. Bandyta zbiegł, nie zdoławszy nic zabrać.

Piękny jubileusz

Dziekan i proboszcz gr. kat. w Jarosławiu ks. Cyprjan Chotyniecki obchodził w dniu 12 bm. rocznicę 70-letnią swoich urodzin, 45-cioletnią kapłaństwa oraz 30-toletnią sprawowania obowiązków duszpasterskich w Jarosławiu.

Ks. Chotyniecki był katechetą w tut. Gimnazjum i wr. 1906 otrzymał prezentę na probostwo w Jarosławiu po swoim stryju ś. p. Janie Chotynieckim. Przez szereg lat był ks. Chotyniecki pełnomocnym zarządcą dóbr biskupstwa przemyskiego i sprawuje obowiązki duszpasterskie dla żołnierzy narodowości ruskiej w Jarosławiu.

Postępowanie pełne taktu i umiaru, wolne od wszelkiego szowinizmu narodowościowego i wyznaniowego zjednały jubilatowi powszechny mir wśród całej ludności. (m))

Miesiąc aresztu

za znieważenie nauczyciela

Sąd grodzki w Poznaniu skazał **Stanisława Karwika** z Dopiewca na **miesiąc aresztu, za to, że znieważył nauczyciela szkoły powszechnej p. Wasilewskiego,** co mogło nauczyciela **poniżyć w opinii publicznej** i przed dziećmi. (p)

O wiceburmistrza Mikołowa

W poniedziałek, względnie we wtorek odbędzie się w **Mikołowie** posiedzenie komisji, która zajmie się ustaleniem kandydatur na przyszłego **wiceburmistrza m. Mikołowa.** Komisja ta została wyłoniona na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej. Sądząc z dotychczasowego przebiegu akcji tej, należy przypuszczać, że komisja będzie miała trudne zadanie do spełnienia.

Ogółem jest 5 kandzdatów na wiceburmistrza. Członkowie komisji będą zatem musieli się m. in. zapoznać z kwalifikacjami, wymaganymi od kandydata na to stanowisko.

Dwa trupy na przejeździe kolejowym

Pociąg roztrzaskał furmankę w Sobkowie

W środę wydarzył się w **Sobkowie** w pow. jędrzejowskim tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć dwóch ludzi.

W stronę toru kolejowego jechali furmanką mieszkańcy Wierzbicy 60-letni **Florian Kosiński** i 59-letni **Witold Staniak.** W chwili, gdy furmanka znalazła sie na przejeździe kolejowym, nadjechał pociąg zdążający z **Chęcin do Jędrzejowa.**

Skutki zderzenia były okropne. Furmanka roztrzaskana została w drzazgi i rozwieczona po torze na przestrzeni kilkunastu metrów. Wyrzuceni z furmanki, siłą zderzenia, **Kosiński i Staniak runęli na tor, ponosząc śmierć na miejscu.** Również zaprzężony do wozu koń, został zabity. Masznista nie mógł odrazu zatrzymać pociągu i **wlókł po torze trupy ludzi i konia.**

Zwłoki ofiar tragicznego zderzenia, po wizji sądowo-lekarskiej, odstawiono do kostnicy. Władze prowadzą energiczne śledztwo, celem ustalenia, kto właściwie ponosi winę wypadku.

Okropny wypadek wywołał w całej okolicy okropne wrażenie.

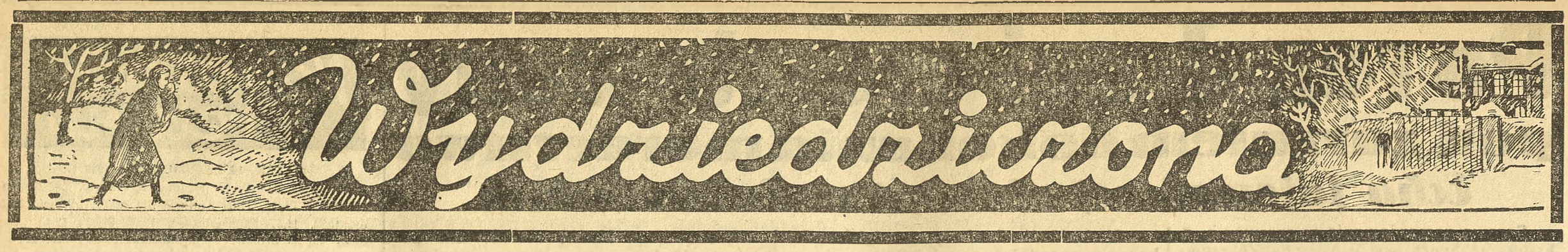

34)

— Kto mnie woła? — zapytała. — Kto tutaj zna moje imię?

Schoeller nie wierzył swoim zmysłom.

— Boże wielki! Więc to jest rzeczywiście pani, hrabianko Ireno? — zawołał Schoeller, otwierając drzwi.

Irena zobaczyła go.

— Panie Schoeller! — zawołała.

Ostatnia wątpliwość została usunięta. Przywieziona do zakładu chora była hrabianką! Lecz po co przyjechała do Ameryki? Jakim sposobem dostała się tutaj?

— Wielmożna hrabianko! — rzekł Schoeller, patrząc na nią, jak na zjawisko z tamtego świata.

— Ja znam pana! — odpowiedziała Irena. — Bóg mi pana zesłał na pomoc i ratunek! Tak, ja jastem hrabianką Hohenstein. Jestem prześladowaną przez mego śmiertelnego wroga, który chce mnie tutaj żywą pogrzebać. Lecz teraz mam trochę nadziei. Ach, to pan jest, to pan Schoeller, który mnie zna i który mnie poznał.

— Ale, wielmożna hrabianko! Na miłość Boską, jak się pani tu dostała!

Niewypowiedzianie, przykre uczucie odmalowało się na twarzy Ireny.

— Nie jestem już hrabianką — odpowiedziała. — Jestem odrzuconą przez rodziców, opuszczoną żoną inżyniera Nordheim'a. Biedna i wynędzniała, jak żebraczka, przybyłam do Nowego Jorku, aby odszukać mojego męża, który mnie zdradził i porzucił!

Schoeller założył ręce.

Dotąd nie był pewnym, czy ma przed sobą obłąkaną, czy też to, co ona mówiła, było prawdą. Wiedział tylko na pewno, że ma przed sobą hrabiankę Hohenstein; o tym ani chwili nie mógł powątpiewać! Lecz co się stało? Jakim sposobem pieszczona, zachwycająca córka hrabiego Hohensteina dostała się tutaj, w takim opłakanym stanie?

— Panie Schoeller, niech pan zmiłuje się nademną, niechżeż mnie pan nie bierze za chorą umysłowo — rzekła Irena drżącym głosem do zakłopotanego — niech mi pan tylko powie, czy mnie poznał.

— Tak jest, poznałem panią, hrabianko Hohenstein.

— Ale pan wierzy, że ja jestem obłąkaną?

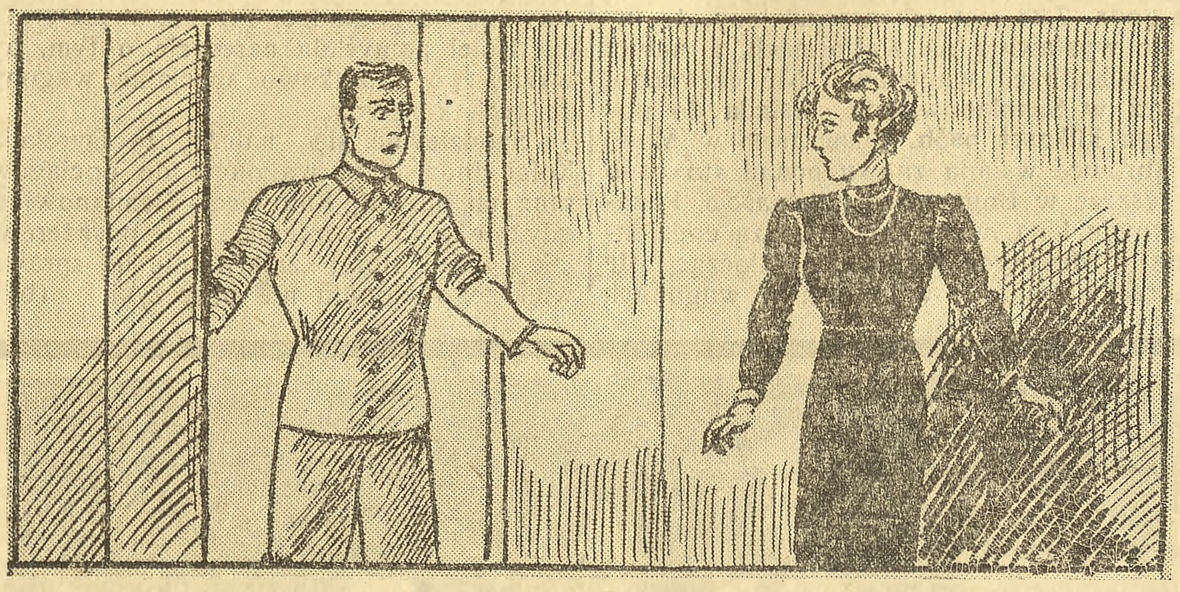

— Więc to rzeczywiście pani, hrabianko Ireno? —

— Więc, jak się pani tu dostała?

— Ach muszę panu wszystko powiedzieć... Stałam się ofiarą ohydnego przestępstwa! Jestem porzuconą przez męża!

— Ale przez jakiego męża?

— Wie pan, że kiedy mój ojciec kazał sporządzić pomiary naszych dóbr, zawezwał do siebie tego inżyniera Nordheima?

— Tak, nawet przypominam sobie to nazwisko, gdyż słyszałem je wtedy kilkakrotnie, lecz inżyniera Nordheima nie widziałem, gdyż akurat w tym czasie ogarnęła mnie gorączka emigracyjna; nie mogłem usiedzieć dłużej w domu. Chciałem szukać szczęścia w Ameryce; myślałem, że mi się uda. Lecz przeciwnie, nacierpiałem się głodu! Najgorsze miejsca mi się dostawały. Nakoniec tutaj zostałem dozorcą obłąkanych.

— Ten Nordheim jest szatanem! — zawołała Irena. — Jest złym duchem mojego życia. Czy zna pan milionera Gould'a? Johna Gould'a? On jest Nordheimem, wiarołomcą, mordercą!

Schoeller przestraszony obejrzał się dokoła.

— Tylko nie tak głośno! — rzekł.

— Pan myśli, że wezmą mnie za furiatkę i włożą mi kaftan bezpieczeństwa, lecz ja przysięgam panu, że jestem przy zdrowych zmysłach, że każde moje słowo jest prawdą! On popełnił nową zbrodnię, ogłosił mnie za obłąkaną i tutaj odesłał.

— Słuchając tego wszystkiego, można uwierzyć, że pani cierpi na manię prześladowczą, ja sam...

— Niechże mnie pan słucha! Ja panu wszystko opowiem! Niech mnie pan ratuje! Przecież pan mnie zna!

— Dobrze! Więc zamknę drzwi zewnętrzne dla bezpieczeństwa hrabianko, aby nas nikt nie podsłuchał i nie przeszkadził.

Fryc Schoeller nic nie zrozumiawszy z tego wszystkiego, wyszedł na schody i dla przezorności zamknął drzwi zewnętrzne, poczem wrócił do celi.

— Więc pani wtedy poślubiła inżyniera Nordheima — rzekł, wszedłszy do posępnej izdebki.

— Może pan wierzyć każdemu memu słowu, panie Schoeller — odpowiedziała Irena. — To jest dziełem tego nędznika, że mnie tutaj zamknięto. On ożenił się po raz drugi tutaj z córką i spadkobierczynią milionera Smitha pod nazwiskiem John'a Goulda.

— Ależ na miłość Boską, niech mi pani powie, jakim sposobem dumny ojciec wydał panią za mąż za inżyniera Nordheima?

— Mój ojciec... odtrącił mnie od siebie, gdyż ja potajemnie opuściłam dom rodzinny. Artur Nordheim odurzył mnie niedoświadczoną, wierzącą jego miłosnym przysięgom, swoją pięknością, swoimi obietnicami. Ja mu uwierzyłam, uciekłam z domu rodzicielskiego i potajemnie dałam się zaślubić.

— Ach, to łotr! — zawołał uczciwy Fryc Schoeller. — On tylko dla posagu pani to zrobił!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr. Juhn

SPRAWIEDLIWOŚĆ LUDZKA

(NOWELKA)

Gdzieś tam w Kanadzie żyje sobie drwal. Nazywa się Bill, jego żona zaś Ivy. W ich chacie wisi na ścianie fotografia dobrodusznego policjanta. Ze wzruszeniem spogląda Ivy na to zdjęcie, przypomina bowiem sobie, że dziś właśnie są urodziny tego człowieka. I wspomina te czasy, kiedy Bill nie był jeszcze drwalem, a Ivy....

Ivy była służącą w małej restauracji w Chicago. Dzielnica ta nie może uchodzić za zbyt elegancką. Leży dość daleko od wspaniałych siedzib milionerów, w okolicy cmentarza Oakwood.

Ivy miała wąską twarzyczkę o wyrazie miłego dziecka i taki uśmiech, jakgdyby naprawdę uważała zawód swój za najpiękniejszy w świecie. A zarabiała pięć dolarów tygodniowo.

W dzielnicy tej włóczyli się przeważnie podejrzani ludzie. Ivy jednak nie bała ich się wcale, odkąd szerokoplecysty Percy, policjant tego rewiru stanął w jej obronie, dając tęgą nauczkę napastnikowi Przyjaźń, która datowała się od tego dnia, sprawiła, że Percy każdą wolną chwilę spędzał w pobliżu Ivy. Był to dobry chłopiec. Lubiła go też Ivy, nie protestowała, gdy szeroką dłonią gładził ją po włosach i z zajęciem słuchała jego wynurzeń.

— Wierz mi, Ivy, — mówił — świat nie jest urządzony bez zarzutu. To, co się mówi, że istnieje jakaś sprawiedliwość losu, jest poprostu blagą.

Ty musisz pomywać talerze, z których jedzą inni, ja zaś muszę pilnować portfeli przemytników alkoholu i brylantów brzydkich bab, które nic wogóle nie robią, a w kieszeni mam zaledwie 86 centów, ty zaś jesteś głodna. I to ma być sprawiedliwość?

Byłem jeszcze chłopcem, Ivy, gdy doszedłem do przekonania, że niema na świecie sprawiedliwości ludzkiej.. W moim mieście rodzinnym była kopalnia węgla. Ojciec mój był człowiekiem poważnym i znał kilku dyrektorów górniczych.

Któregoś dnia chciał dopomóc pewnemu biedakowi, Polakowi, który miał żonę i sześcioro dzieci. Więc poszedł do dyrektorów i polecił tego człowieka. Przyjęli go do kopalni.

Uszczęśliwiony, jakgdyby wygrał conajmniej milion, przybiegł on do mego ojca i omal nie pocałował go w rękę. Rozpływał się z wdzięczności. Ojciec przerwał mu ten potok błogosławieństw, podał rękę i pożegnał jakimś słowem w obcym języku.

— Coś mu powiedział, ojcze? — zapytałem. — Szczęść Boże! — rzekł ojciec.

Nazajutrz zrobił się krzyk w kopalni, zajęczały dzwony, wszędzie widziało się przerażone twarze. A wszystko biegło do szybu.

— Wybuch gazów! — szeptali ludzie.

Stałym wśród nich i widziałym, jak wyniesiono z kopalni pierwszego trupa. W jednym z nich poznałem tego uszczęśliwionego Polaka, któremu ojciec dopomógł uzyskać pracę w kopalni.

Wiesz, Ivy, wtedy to straciłem wiarę. Tak więc wyglądają ludzie, myślałem, do których uśmiechnęło się szczęście! A potem, Ivy, nieco później przyszły i na mnie ciężkie dni. Nie mogłem przebierać w robocie, by nie zdechnąć z głodu. Ale mniejsza o to. Widziałem niejedno, ale ani szczęścia, ani sprawiedliwości ludzkiej nie widziałem...

Innym razem Percy piorunował na świat, który kazał mu bronić milionów przeróżnych grubasów i wybrylantowanych bab przed złodziejaszkami.

— Obowiązek — mruczał, — przeklęty obowiązek. Niech licho bierze takie obowiązki.

Dzięki Percy'emu zrozumiała Ivy, co to jest przyjaźń. Bo nie była to miłość. Choć była tylko posługaczką, Ivy rozumiała, że miłość wygląda inaczej.

Jakoż przyszła pewnego dnia ta miłość. Nawet wcale niespodziewanie.

Ivy wracała właśnie z całym stosem czystych talerzy, by poustawiać je w jadalni, gdy potknęła się na progu. Talerze wypadły jej z rąk, stukło się ich osiemnaście. Właściciel restauracji wpadł na biedaczkę z rykiem, grożąc, że ją wyrzuci. A wówczas wstał od stołu jakiś gość, powiedział parę słów, rzucił na stół monetę i wyszedł, nie oglądając się za siebie. Gospodarz przestał krzyczeć i zwrócił się mrukliwie do Ivy:

— Wymieć skorupy, ten pan zapłacił.

Gdy Ivy zajrzała nazajutrz do jadalni, spostrzegła tego, co ją wybawił od złego. Przyjrzała mu się, by wbić sobie w pamięć jego twarz a gdy wyszedł na ulicę, wybiegła za nim i schwyciła go za ramię.

— Dziękuję! — szepnęła — Dziękuję za wczoraj.

Gdy poczuł jej dotknięcie, drgnął i obejrzał się, rzucając groźne spojrzenie, uśmiechnął się jednak gdy poznał Ivy.

— Dziękuję. — szepnęła jeszcze raz Ivy, — Dziękuję.

— Ach, tak, za talerze.... — powiedział i uczynił gest, jakgdyby upuszczał talerze na ziemię. Uśmiechnął się przy tym tak że roześmiała się i Ivy.

— Muszę wracać. — powiedziała. A po chwili dodała: — Jestem Ivy.

Nie widziała go kilka tygodni. Aż znów zjawił się niespodziewanie. Zauważył ją, gdy przynosiła czyste talerze i skinął jej głową. Odpowiedziała tak samo i ucieszyła się. W kilka dni po tym przyszedł znów i przywołał ją gestem Gdy wyszedł na ulicę, spotkał ją przed restauracją.

— Ivy, kiedy ma pani wolny dzień? — zapytał.

I następny wolny dzień Ivy spędziła z nim, nie z Percym. Nazywał się Bill i nigdy nie mówił o sobie.

— Jak brzmi twoje nazwisko? — zapytała go.

— Nazwisko? Trudne ono jest do zapamiętania — odparł spokojnie. I to jej wystarczyło. „Bill" nazywała go, myśląc o nim. Bill — mówiła do siebie nieraz, gdy znikał na dłuższy czas — wróci napewno. Jakoż wracał. Aż przyszedł wreszcie dzień, kiedy wyznali sobie nawzajem miłość i przysięgli wierność. A wówczas, wziąwszy ją w ramiona, szepnął jej do ucha:

— Jestem Black Bill.

Powiedział to bez dumy, ale i bez śladu skromności, czy zakłopotania. Powiedział, jak mówi mężczyzna do kobiety, którą kocha i której jest pewny.

Black Billa poszukiwała policja w Chicago od dwóch lat. A poszukiwała napróżno.

Nie należał do tych uprzywilejowanych rzezimieszków Chicago, królów swego zawodu, którzy mają pod sobą całe armie podwładnych i działają w porozumieniu z policją. Był wielkim samotnikiem, który sam i bez pomocników waży się na wszystko. Jak dotychczas, udawało mu się też wszystko.

Przy włamaniu do jubilera zranił policjanta. Wówczas to policja wyznaczyła cenę 5.000 dolarów za jego głowę.

(Dokończenie nastąpi.)

Wulkany wzbogacają glebę

Popiół, buchający w gęstych chmurach z głębi ziemi, użyźnia nieurodzajne obszary, nie dopuszcza do spłókiwania gleby i zatrzymuje wilgoć

Wiemy wszyscy, że wulkany działają niszcząco. Ale mało jest wiadome o innej stronie działalności wulkanów, dobroczynnej dla człowieka.

Strumienie płynnej lawy, spływające po stokach gór, z których pochodzą, niosą zniszczenie, lecz natomiast dobroczynne chmury urodzajnych popiołów, wyrzucone z kipiącego wnętrza ziemi, pokrywają zniszczone obszary i zamieniają je na urodzajniejsze niż były kiedykolwiek przedtem. Strumień niszczącej lawy zwyczajnie ogranicza się do stosunkowo małego obszaru, ale opad urodzajnych popiołów rozlega się daleko i szeroko.

Działalność wulkanów tak często kojarzy się ze strasznymi i katastrofalnymi następstwami, że tylko rzadko kto zdaje sobie sprawę z tego, że wybuchy te przynoszą równocześnie wielkie i trwałe korzyści. Ta zadziwiająca działalność wulkanów, opisana jest zajmująco przez doktora E. G. Z i e s a z laboratorium geofizycznego Instytutu Carnegiego w Waszyngtonie. Doktor Zies stał na czele wypraw tego instytutu do obszarów wulkanicznych Ameryki Środkowej i Indyj Holenderskich; naukowe ekspedycje te miały na celu zebranie obserwacyj na miejscu i badanie objawów sił wewnętrznych ziemi.

Jeden z najlepszych przykładów dobroczynnych następstw, jakie cytuje dr. Zies, daje wyspa Jawa.

Na Javie

Jawa ma obszar około 48.000 mil kwadratowych, mniej więcej taki, jak stan New York! — mówi doktor Zies. — Jest tam około 32 mniej lub więcej czynnych wulkanów, oraz wydarzają się od czasu do czasu trzęsienia ziemi. Około 40 procent obszaru wyspy jest pod uprawą, a utrzymuje ludność, liczącą przeszło 40 milionów ludzi, czyli przeszło 850 ludzi na angielską milę kwadratową.

Jest to więc najgęściej zaludniony obszar na całej kuli ziemskiej. Fakt ten jest tym bardziej godny uwagi, gdy zważyny, że jest to kraj czysto rolniczy. Wynik ten osiągnięto przez uprawianie niezwykle żyznego gruntu wulkanicznego przez pilną i pracowitą ludność i przez staranne i naukowe kierownictwo ze strony Holendrów.

W Guatemali i Salvadorze

Guatemala i El Salvador w Ameryce Środkowej oraz wyspa Jawa w Indiach Holenderskich, mają ze sobą wiele wspólnego. Kraje te mają wulkany, mniej lub bardziej czynne i są nawiedzane przez trzęsienia ziemi. Niewątpliwie nasuwa się tu myśl o strumieniach rozpalonej lawy, przeraźliwych wybuchach i niszczących wstrząsach ziemi.

Zdaje się, że mieszkańcy tych obszarów przejęli się nakazem „życia w niebezpieczeństwie" i zwolna oswoili się z tym. Lecz mimo to widzimy, że mamy tu do czynienia z obszarami, które już są, albo mogą być, gdyby to było pożądane, najgęściej zaludnionymi krajami kuli ziemskiej.

Bujna roślinność, znamionująca wyspy Hawajskie, doliny i stoki gór Guatemali, Salvadoru, Jawy, świadczy o niezwykłej urodzajności tych ziem. Pierwotny człowiek, szukając pożywienia, uznał te miejsca za odpowiadające jego życzeniom. Niebawem jednak poznał niszczące siły wulkanów, jakie dawały znać o sobie od czasu do czasu, a choć te „przypomnienia" bywały smutne i straszne, przynosiły jednak zniszczenie tylko jednorocznym zbiorom. Nauczył się człowiek także, że szczyty i stoki gór, sięgających w zimniejsze warstwy atmosferyczne, dawały tu dobre plony, jakich nie można było zebrać w dolinach.

Te okolice wulkaniczne utrzymywały stosunkowo liczną ludność przez długi okres czasu, a zatem szczegółowe zbadanie archeologicznych i pisanych dowodów może rzucić promień światła na to, jak te ludy, które już osiągnęły wyższy stopień kultury podczas naszych tak zwanych „ciemnych" wieków, zastosowywały się do ciągle zmieniających się warunków otoczenia.

Działalność wulkanów w naszych czasach również przyczynia się do odmładzania gleby, jak to doskonale zaobserwować możemy na wulkanie Merapi w środkowej Jawie. Czerwona, doskonale rozdrobniona lawa, spłynąwszy na stoki, z łatwością da się spłukać na doliny przez obfite deszcze w sezonie dżdżystym.

Tubylcy i Holendrzy wcześnie zaobserwowali niebezpieczeństwo spłukiwania gleby na intensywnie uprawianych obszarach ryżowych i zwalczają je za pomocą systemu tarasów. Metoda ta nietylko jest skuteczna w zapobieganiu spłukiwania, ale zarazem przyczynia się wielce do upiększenia krajobrazu tak, że nazwa „Ogród Wschodu", dana Jawie, nie jest wcale przesadzona.

Do jak wysokiego stopnia kultury doprowadzono tu uprawę ryżu, widać z tego, że w dystrykcie Preanger odbywają się trzy razy rocznie żniwa ryżu.

Troski „kieszonkowej" republiki

Andora, zaniepokojona o swój los, poprosiła Francję o opiekę

Najmniejsza republika europejska Andora, położona w Pirenejach, a posiadająca 5.000 obywateli, pod wpływem wojny domowej w Hiszpanii zmienia swój wygląd.

W obawie, aby wojna ta nie przeniosła się na terytorium Andory, Rada Czterdziestu Dwu, która w myśl przepisów konstytucji rządzi w lilipuciej republice, postanowiła poprosić Francję o ochronę policyjną. Andora już oddawna znajduje się pod opieką Francji i biskupa hiszpańskiego z Urgelu, który obecnie jednak nie może swym protegowanym udzielić poparcia.

Francja uczyniła zadość życzeniu swej pupilki, wskutek czego stolica republiki, Andora la Vieja posiada dziś załogę, złożoną z... **30 żandarmów francuskich.** Kładzie się nacisk na to, iż załoga jest oddziałem policyjnym. Gdyby na terytorium republiki wkroczył oddział wojska, naruszył by jej niepodległość, którą państewko cieszy się od roku 1278. Żandarmi francuscy patrolują po ulicach miasta. Na słupach ogłoszeniowych wywieszono plakaty, zabraniające urządzania wieców i zebrań cudzoziemcom i organizacjom, posiadającym charakter polityczny, oparty na wzorach zagranicznych, zwłaszcza hiszpańskich.

W latach ostatnich żandarmi francuscy zajęli tedy Andorę już po raz wtóry. Po raz pierwszy rząd republiki prosił Francję o interwencję w roku 1933, gdy 60 młodych chłopów chciało zrobić w Andorze rewolucję. Garde mobile francuska zaprowadziła porządek i ocaliła konstytucję, nadaną republice w roku 1806 przez Napoleona.

Jak przed trzema laty, tak i obecnie dowódca oddziału żandarmerii francuskiej otrzymał od rządu Andory pełnomocnictwo do wydawania wszelkich zarządzeń, które uzna za potrzebne w interesie całości i bezpieczeństwa państewka. Oprócz żandarmów przybędzie do Andory jeszcze specjalny pluton narciarski garde mobile. Będzie on pełnił służbę w górach, przez które przemyca się broń, przeznaczoną dla Hiszpanii i utrzymywał komunikację pocztową Andory z Francją. Przed wybuchem wojny domowej poczta chodziła przez hiszpańską Puigcerdę do stacji francuskiej Bourg Madame. Rewolucja w Hiszpanii przerwała to połączenie. Od tej pory Andora nie ma regularnej komunikacji pocztowej.

Gdy pluton żandarmerii wkroczył do stolicy państewka, okazało się, iż przybywa w samą porę. Zanosiło się znowu na przewrót wewnętrzny w republice pirenejskiej. Pewien agent niemiecki ze Szwajcarii, któremu Rada 42 nie udzieliła koncesji górniczej i zezwolenia na zbudowanie elektrowni, wszczął knowania z żywiołami wywrotowymi w celu usunięcia rządu siłą i uwięzienia go. Rewolucja miała pozbawić Francję i biskupa z Urgelu przysługujących im praw i nadać państewku ustrój anarchistyczny. W dniach ostatnich aresztowano w Andorze kilku anarchistów hiszpańskich i rozwiązano założoną przez nich w stolicy organizację wywrotową.

Każde państwo ma swe kłopoty. Nie są od nich wolne nawet republiki „kieszonkowe"...

(m)

Z bliska i z daleka

RĘKAWICE NIEPALNE DLA LOTNIKÓW

Lotnicy angielscy zostali ostatnio wyposażeni w nowy rodzaj rękawic niepalnych, które mogą niejednokrotnie wyratować ich z opresji. Są one bardzo długie, sięgają bowiem poza łokieć i sporządzone są z materiału zupełnie niepalnego. Można nimi wyjmować żarzące żelazo z ognia a ręką tego nie odczuje. Przez pół minuty można trzymać rękę wprost w ogniu. Jest to czas, który niejednokrotnie może mieć decydujące znaczenie dla lotnika. W tym czasie można, w razie pożaru dalej jeszcze manipulować przy motorze i zapobiec katastrofie. Dłużej oczywiście wytrzymać nie można, ponieważ rękawice, mimo tego, że nie palą się, jednak zaczynają się ogrzewać. Rękawice takie zresztą w niejednym zawodzie znajdą zastosowanie.

NAJMNIEJSZA PRASA ROTACYJNA

W Hamburgu skonstruowano lilipucich rozmiarów maszynę rotacyjną, której długość wynosi 90 centymetrów (3 stopy), szerokość 28 centymetrów, wysokość 50 centymetrów. Maszynę porusza motor o sile 0.24 kilowata. Maszyna ta nie jest zabawką: drukuje ona gazetę o wymiarze 7½ przez 12 centymetrów. Na godzinę bije 5.000 egzemplarzy, które wychodzą już złożone. Jest to jedyna w swoim rodzaju maszyna precyzyjna, która we wszystkich swoich szczegółach wzorowana jest ściśle na prawdziwie, wielkiej drukarskiej maszynie rotacyjnej.

TRZYSTA MIL NA GODZINĘ

Wypróbowano w Stanach Zjedn. nowy, metalowy aeroplan bojowy z całkowitym uzbrojeniem, którego szybkość wynosi 300 mil na godzinę. Posiada on 14-cylindrowy motor o sile 750 koni, uzbrojenie zaś jego składać się może z dwóch kulomiotów. Poza tym może być dodane dodatkowe urządzenie do zabierania bomb. Pilot ma siedzenie na samym przodzie aparatu i ma widnokrąg niezasłonięty.

WALKI W PALESTYNIE POCIĄGNĘŁY ZA SOBĄ 1.629 OFIAR

Pisma angielskie donoszą, że od dnia 19 kwietnia do 30 września walki w Palestynie pociągnęły za sobą 1.629 ofiar. Zabitych zostało 315 osób, z tego 84 Arabów, 80 żydów, 9 chrześcijan, 7 policjantów angielskich, 7 policjantów arabskich, 21 żołnierzy. Rannych było 1.314 osób, z tego 752 Arabów, 288 żydów, 52 chrześcijan, 39 policjantów angielskich, 41 policjantów muzułmanów, 2 policjantów arabskich i armeńskich, 8 policjantów żydowskich, 123 żołnierzy.

Ruch budowlany w Krakowie

Domy mieszkalne, budowle użyteczności publicznej, kościoły

Jak dla całej Polski, tak i dla Krakowa **ruch budowlany ma niezmiernie doniosłe znaczenie.**

Większość bezrobotnych (a tych Kraków posiada) **może znaleźć zatrudnienie** przede wszystkim przy wznoszeniu nowych budowli publicznych oraz domów mieszkaniowych, przy przebudowie ulic, zakładaniu kanalizacji, wodociągów it.d. Budowa domów mieszkaniowych zmniejsza głód mieszkaniowy, który w Krakowie nie jest jeszcze zlikwidowany.

Jak się okazuje z zestawień statystycznych w Krakowie przed 26 laty na 100 mieszkań przypadały 103 gospodarstwa, to znaczy, że trzy rodziny nie posiadały własnych pomieszczeń i korzystały z gościnności czy przytułku innych, szczęśliwszych. W czasie wojny i po wojnie liczba takich rodzin ogromnie wzrosła i wynosiła do 28 na 100. Jeszcze w roku ubiegłym w 100 mieszkaniach prowadzono 125 gospodarstw, co oznacza, że braki mieszkaniowe **są nadal bardzo duże.**

Ruch budowlany w Krakowie posiadał żywe tempo od zakończenia wojny do roku 1930, następnie osłabł na kilka lat a w roku bieżącym znów wzmógł się poważnie. Nowe domy powstają szczególnie w dzielnicach: Zwierzyniec, Czara i Nowa Wieś, następnie na Osiedlu Oficerskim. W dzielnicy Dąbie powstają budynki przemysłowe. Podgórze wykazuje słaby ruch budowlany.

Władze miejskie wydały od początku bieżącego roku do 15 września 419 zezwoleń na budowy, gdy w roku ubiegłym było ich 337. Dotąd konsensów na zamieszkanie wykonano 123, przy czym w budynkach, które mogą być zamieszkane, znajduje się 840 mieszkań o 2.470 izbach. W nowych domach powstają przeważnie mieszkania dwupokojowe, na mieszkania większe bowiem niema amatorów z powodu wysokich czynszów.

Rok bieżący niewątpliwie będzie rekordowy w zakresie budownictwa, gdy bowiem w roku 1930 wykonano 4.700 izb, w tym roku przybędzie ich 4.800.

Z większych gmachów publicznych w toku są budowy Muzeum Narodowego i Biblioteki Jagiellońskiej przy ul. Mickiewicza, W Dębnikach na Grzegórzkach oraz przy ul. Kazimierza Wielkiego powstają nowe kościoły.

W ciągu najbliższych dwu lat ma być opracowany plan budowlany Krakowa, który z jednej strony wprowadzi większy porządek przy budowaniu, a z drugiej wpłynie również na dalsze ożywienie ruchu budowlanego.

Krwawy „mecz" parobczaków

Mikuszowice kontra Wyżyce

W Mikuszowicach koło Bochni powstała bójka między parobczakami Mikuszowic oraz sąsiedniej wsi Wyżyce.

W czasie bójki Julian Rakoczy oraz Stanisław Machaj z Wyżyc oddali do przeciwników kilka strzałów z rewolwerów.

Kule trafiły braci Jana i Władysława Czupałów z Mikuszowic.

Jan Czupała zmarł po drodze do szpitala w Bochni.

Bójkę zlikwidowała policja, która aresztowała 14 jej uczestników i odstawiła do więzienia w Bochni.

U aresztowanych znaleziono w czasie rewizji dwa rewolwery oraz bagnet.

12-letni chłopiec — zabójcą

Fatalne potknięcie się na progu

We wsi Buty Dłutowskie, gminy Dłutów, pow. łaskiego, miał miejsce tragiczny wypadek w zagrodzie gospodarza Cegiełki.

Cegiełka pilnując sadu przed złodziejami, miał ukrytą w budce fuzję, która nabita była grubym śrutem. Przypadek zrządził, że fuzję znalazł 12-letni syn Cegiełki.

Pospieszył on ze znalezioną fuzją do starszej 16-letniej siostry swej Heleny, aby przed nią pochwalić się swym odkryciem. W progu chłopiec potknął się i mimowoli pociągnął za cyngiel.

Fuzja wypaliła i ładunek trafił stojącą o dwa metry Helenę Cegiełkównę, *raniąc ją śmiertelnie.*

Na ratunek wezwano lekarza z Pabianic, jednak nim przybył na miejsce ranna zakończyła życie.

Policja zarządziła dochodzenie. (el)

Sprawy uniwersyteckie

Władze uniwersytetu Jagielońskiego w Krakowie rozważają sprawę wzniesienia nowego gmachu uniwersyteckiego na placu uniwersyteckim przy ul. Gołębiej. Budynek miałby pomieścić audytoria.

O ile sprawa pieniędzy na budowę zostanie rozwiązana pomyślnie, uniwersytet przystąpiłby w przyszłym roku do budowy

W roku akademickim 1935-36. uczęszczało na Uniw. Jag. w Krakowie 6.223 studentów, na rok zaś bieżący wpisanych będzie **przypuszczalnie** około 700 studentów i studentek mniej.

Przypuszczenie to oparte jest na dotychczasowych wpisach i uskutecznieniu opłat uniwersyteckich.

Zatrucie mięsem z domowego uboju

Wskutek spożycia mięsa z domowego uboju ulegli zatruciu **Gawłowski Franciszek,** jego żona Bronisława oraz syn Władysław z Łubianki i **Liczmański** Antoni, **Steinbornowa** Anna i **Piotrowski** Jan z Biskupic w pow. toruńskim. Dochodzenia w toku. (g)

Dziwy morza Sargasso

Marynarze zabili dziwnego potwora - skorupiaka

W północnej części oceanu Atlantyckiego, na wschód od wyspy Bermudy, istnieje tak zwane morze Sargasso, które było oddawna zagadką dla świata. Starożytni Grecy i Fenicjanie, którzy zapuszczali się pod ten stopień szerokości, nazywali je „morzem wątrobianym".

Przez całe dziesiątki lat żaden okręt nie przepłynął tej prawdziwej pustyni morskiej. Czego miałby tam szukać? Wyprawa nie opłacałaby się zupełnie wobec nieznanych niebezpieczeństw, grożących okrętowi.

Morze Sargasso jest niezgłębionym lasem dziewiczych morskich roślin i krzewów, którego gąszczów nie zdoła przebić najsilniejszy okręt.

Niedawno mówiono znów wiele o morzu Sargasso. Uszkodzony burzą okręt z trzema rozbitkami, żaglowiec „Percing" z Gwatemali, leżał na tym morzu **uwięziony przez cały rok**, gdy wszyscy byli pewni, że okręt zatonął. Wiadomość, przesłana z okrętu przy pomocy butelki, przytwierdzonej do balonu, doniosła całemu światu o niezwykłej przygodzie i spowodowała wysłanie okrętów z pomocą.

Rozbitkowie nie byli jednak bezsilni. Gdy niektórzy ich towarzysze chcieli się ratować łodziami i znaleźli śmierć, pozostali na okręcie mieli obfite zapasy żywności i słodkiej wody na okręcie. Dlatego nie troszczyli się bardzo o przyszłość i w wielu wolnych godzinach, jakie mieli do rozporządzenia, zajmowali się hodowlą żywych świń i kotów, znajdujących się na okręcie.

Krwawe ślady po nocnym rabusiu

Ale już po kilkunastu dniach sytuacja stała się przykra. Wśród nocy zbudziły rozbitków dziwne szmery. Słyszeli kroki jakiejś olbrzymiej istoty, o rozmiarach słonia, rozlegające się na okręcie. Prócz tego rozlegały się kroki mniejszych istot. Wkrótce po tym dudniały jakieś potężne uderzenia, jak gdyby siekier i rozbitkowie słyszeli trzask rozbijanych drzwi.

Tej nocy żaden z nich nie zmrużył oka.

Nazajutrz wyjaśniła się tajemnica: Okute żelazem drzwi obory świńskiej były wyłamane, jedna ze świń porwana i do połowy zjedzona. Ale ani śladu po nocnych rabusiach.

Rozbitkowie przenieśli się wobec tego do stalowej kajuty kapitana okrętu, obawiając się takiej samej wizyty następnej nocy.

I mieli słuszność. Następnej nocy zaatakowana została kajuta kapitańska. Opancerzone drzwi kajuty huczały pod potężnymi uderzeniami, ale nie ustąpiły, i wkrótce rozbitkowie usłyszeli ciężki upadek jak gdyby przedmiotu, ważącego kilku centnarów.

Gość wszedł po złamanym maszcie

Rankiem znaleźli rozbitkowie w odległości kilku metrów od swojej kajuty olbrzymie cielsko skorupiaka, wagi 4-ech centnarów, o nogach długości metra, z których jedna była odłamana, tak gładko jak gdyby była odcięta nożem. Ciało skorupiaka pokrywał mleczno - różowy pancerz, jak pancerz żółwia.

Na widok ludzi skorupiak usiłował stanąć na pozostałych trzech nogach, ale rozbitkowie dobili go z rewolweru.

Dokładne zbadanie okrętu wykazało, że zwierzę, które upadkiem swoim zabiło dwa inne mniejsze skorupiaki, dostało się na okręt po złamanym maszcie, który zwisał z okrętu w morze, zwabione zapachem świeżego mięsa. Rozbitkowie odcięli maszt i wrzucili go do morza. Odtąd nie zakłócały im spokoju żadne niespodziewane odwiedziny.

Opowiadania rozbitków, potwierdzone dowodem w postaci nogi skorupiaka, którego rozkładające się ciało musieli wyrzucić, wywołało prawdziwą sensację. Towarzystwa goegraficzne środkowej i południowej Ameryki zajęły się obecnie sprawą morza Sargasso i zamierzają wysłać naukową ekspedycję, któraby zbadała, jakie nieznane istoty żyją w jego tajemniczych głębiach.

Picard uczy się od Montgolfierów

Profesor Piccard przeprowadza w Brukseli, niezwykle ciekawy eksperyment. Przygotowując swój przyszły lot do stratosfery na wysokość 31.000 metrów, nie zdecydował się on jeszcze, jakim gazem będzie wypełniony jego balon. Profesor Piccard postanowił w związku z tym wypróbować praktycznie eksperyment pierwszych aeronautów, braci Montgolfierów, którzy w końcu 18-go stulecia dokonywali lotów, ogrzewając powietrze, znajdujące się w balonie.

Powietrze, stając się lżejsze, unosiło balon do góry. Chcąc wylądować, bracia Montgolfier przestali ogrzewać balon, a powietrze, oziębiając się, powodowało jego łagodne opadanie. Profesor Piccard do doświadczenia tego użyje balonu, na którym dokonał poprzednich lotów do stratosfery. W środku jego znajdować się będą lampy, którymi będzie ogrzewał powietrze. Profesor Piccard zamierza dokonać tego niezwykłego lotu na wysokość od 5.000 do 10.000 metrów.

Medium - przed sądem

Sąd norweski ma ciężki orzech do zgryzienia

W Norwegii toczy się obecnie jeden z najciekawszych procesów, do jakich doszło w czasach ostatnich. Sędziowie stoją przed zagadką, którą nie łatwo będzie można rozwikłać, tym bardziej, że podłoże zbrodni jest... spirytystyczne.

W miasteczku nadmorskim Frederikstadzie kąpał się dnia 8 sierpnia 1934 roku sędzia Dahl. Aczkolwiek był dobrym pływakiem, w pewnej chwili w podejrzanych okolicznościach utonął. Jedynym świadkiem nieszczęścia była jego córka, pani Ingeborga Köberowa, znana we wszystkich państwach północnych w kołach spirytystycznych jako doskonałe medium.

Wkrótce po wypadku władze śledcze stwierdziły, że z kasy zmarłego znikły pieniądze. Chodziło o kwotę poważną — o 60.000 koron norweskich. Okazało się nadto, iż sędzia był ubezpieczony na takąż sumę.

Po pewnym czasie policja dowiedziała się, że Köberowa przepowiedziała śmierć ojca na cały rok przed wypadkiem na pewnym seansie spirytystycznym, w którym wzięła udział w charakterze medium, Przepowiednia była tak dokładna, iż zawierała nawet dzień śmierci Dahla.

Köberowa uwięziono, lecz nie przyznaje się ona do ojcobójstwa i twierdzi, że sędzia został pozbawiony życia przez duchy. Władze bezpieczeństwa nie dały jej oczywiście wiary i prowadziły dochodzenia dalej. Przekonały się, że na wszystkich seansach, w których Köberowa występowała jako cudowne medium, koperty z pytaniami, zwróconymi do niej, były w sposób podstępny otwierane, aczkolwiek miały zostać nienaruszone.

Na tej podstawie prokurator wygotował akt oskarżenia, w którym zarzuca Köberowej, że przepowiedziała śmierć ojca i rozmyślnie zgładziła go ze świata, by wykazać swoje zdolności mediumiczne i zdobyć majątek po nim. Dotychczas nie udało mu się jednak dowieść winy oskarżonej, która w dalszym ciągu uparcie jej się wypiera. (m)

Zima tegoroczna będzie... syberyjska

Przepowiednie paryskiej Kasiopy

W tradycyjnych nadsekwańskich straganach księgarskich znaleźć można małą broszurę, której tytuł przejmuje każdego dreszczem... zimna.

„Surowa zima roku Pańskiego 1936-37" — głosi napis na okładce kilku stronicowej książeczki, której autor, kryjący się pod pseudonimem Kasiopy zapowiada, że tegoroczna zima będzie najostrzejszą na przestrzeni ostatnich stuleci.

Temperatura na nizinach spadnie we Francji do 26 stopni poniżej 0. W górach i w krajach wschodnich i północnych spadek ten będzie znacznie większy. Mrozy rozpoczną się 30 grudnia i trwać będą do 7 marca 1937 roku, t. j. 68 dni. Autor przewiduje w tym czasie dwa krótkie okresy odwilży. Pierwszy w czasie od 11 — 15 stycznia 1937 roku, drugi od 7 — 9 lutego 1937 r. Poza tymi 8 dniami łagodnymi czeka nas pełne 60 dni syberyjskiego zimna, co dla Francji jest niebywałym rekordem.

Zima tegoroczna obfitować będzie w silne opady śnieżne. Pierwszy śnieg we Francji spadnie 28 grudnia, na dwa dni przed nadejściem silnych mrozów. **Najzimniejszym dniem tegorocznej zimy będzie 1 stycznia 1937 r.**

Dokładne prawie co do godziny obliczenia swe oparł autor na odkrytej przez siebie **„cyklicznej fazie astronomicznej"**, obliczonej na podstawie okresów zaćmienia słońca i księżyca. Według odkrytych przez autora praw cyklicznych, warunki klimatyczne na naszym globie powtarzają się z „zadziwiającą ścisłością" — jak twierdzi autor, co 372 lata. Powołując się na zapiski starych kronik, autor zaznacza, że podobna zima, jaka według jego przewidywań czeka nas w roku bieżącym, panowała w r. 1564-65.

Jeżeli tak jest, to trzeba będzie pomyśleć zawczasu o zapasach zimowych.

Dziwne kombinacje i skomplikowane sprawy wekslowe

Echa wyborów do Wyznaniowej Gminy Żydowskiej w Chrzanowie

W związku z mającymi się odbyć wyborami do wyznaniowej gminy żydowskiej w Chrzanowie w dniu 27 grudnia 1935 roku b. komisarz wyborczy wyznaniowej gminy żydowskiej na okręg Jaworzno, Junger, radca miejski w Jaworznie wynajął dla celów wyborczych i agitacyjnych, jak np. dowożenie i odwożenie głosujących do lokalu wyborczego i zwiezienie urn wyborczych po głosowaniu do Chrzanowa, siedziby gminy wyznaniowej — **trzy taksówki.**

Szoferzy, właściciele taksówek, Michlewicz, Gnyp i Brożek na dwa dni przed wyborami jeździli w celach agitacyjnych, a w sam dzień wyborów zwozili i odwozili wyborców. Po zakończeniu pracy szoferzy wystawili rachunki— Michlewicz na 200 zł., Gnyp na 130 zł., Brożek na 7 zł. Komisarz rachunki zabrał, lecz ich **nie wyrównał.**

Po trzech miesiącach komisarz Junger domagającemu się wyrównania rachunku Michlewiczowi **wystawił weksle** płatne po trzech miesiącach. W międzyczasie szoferzy wezwani zostali przez obwodowego radcę wyznaniowej gminy, gdzie dowiedzieli się, że pieniądze na wyrównanie rachunków **pobrał Junger.**

Wezwany Junger na zapytanie Bigeleisena, dlaczego pobrał pieniądze a wierzycielom na rachunki wystawił weskle, odpowiedział: „To jest mój interes i kombinacja, a weksle będę się starał wykupić w terminie".

Termin płatności weksla Michlewicza był ustalony na 1. VII. br. Gnypowi na należność Junger wystawił weksel płatny 20 lipca br. (Brożek — kwota 7 zł., bez weksla).

Na pół godziny przed ostatecznym terminem płatności weskla zgłosił się u Michlewicza Junger, prosząc o prolongatę, przy czym po pertraktacjach przy świadku Siersieckim ze strony Michlewicza, a Melcerem ze strony Jungera — Junger **na piśmie zobowiązał się** do zapłacenia dłużnej kwoty w dwóch równych ratach po 100 zł., pierwszą 16. VII. br., drugą 26. VII. br. Termin płatności minął, a **wierzytelność dotychczas nie została pokryta.**

W związku z tym poszkodowani szoferzy Gnyp i Michlewicz **skierowali sprawę do prokuratora,** przy czym weksle i zobowiązania zapłaty zostały do akt dołączone.

Radca Junger wpłacił Michlewiczowi w dniu 5 bm. na konto należności kwotę 10 zł. Ostatnio prowadzone są w tej sprawie dochodzenia.

Na marginesie sprawy **należy dodać,** że do przyjęcia weksli Jungera przez Michlewicza, tego ostatniego skłoniła pewna wybitna na terenie jaworznickim osobistość...

Gdy się zważy, że właściciele taksówek ciężko muszą pracować, muszą ponosić koszta utrzymania wozu, opłacać podatki, to omawiany fakt narywania połączony ze swego rodzaju bezsprzecznym nadużyciem (nazywając rzeczy po nazwisku: sprzeniewierzeniem) ze strony jednostek — mających aspiracje do przewodzenia w mieście, a nawet w powiecie rzuca ciekawe światło na ich postępowanie. (al)

Dwa ciekawe wyroki

Zajścia chrzanowskie i katastrofa Kszeszowicka

W Krakowie **zakończył się** kilkudniowy proces o znane zajścia chrzanowskie z 29 kwietnia br.

Sąd **skazał** trzech oskarżonych na kary po roku więzienia, czterech na kary po 10 miesięcy, jednego na 9 miesięcy, dwu na 8, dziesięciu na kary po 7 miesięcy. Ośmiu oskarżonych sąd uniewinnił.

* *

Sąd najwyższy po rozważeniu sprawy Antoniego Drabika i Gabryela Niecia, skazanych za spowodowanie katastrofy kolejowej pod Krzeszowicami wyrokiem sądu apelacyjnego: Nieć nad wa lata więzienia, Drabik na półtora roku więzienia ze zmniejszeniem tych kar do połowy na mocy amnestii, **postanowił kasację oskarżonych odrzucić,** wobec czego wyrok skazujący utrzymał się w mocy.

Wykorzystał sytuację...

O pewnym nieporozumieniu na wiecu protestacyjnym

W dniu onegdajszym na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi zasiadł 26-letni Abram Regenbaum, działacz Polskiej Partii Komunistycznej, poprzednio już karany 4-lentnim więzieniem za swą „działalność".

W dniu 23 lipca r. b. na Wodnym Rynku urządzony został przez Ligę Morską i Kolonialną wiec protestacyjny przeciw zakusom gdańskim, przy czym wznoszono różne okrzyki. W pewnym momencie podczas wznoszenia okrzyków, Regenbaum, który znajdował się wśród tłumu wzniósł okrzyk: „Precz z Polską i rządem faszystowskim, niech żyje Rosja Sowiecka!"

Okrzyk ten *przez nieporozumienie* został przyjęty przez dalsze szeregi, jednak spostrzeżono kontrmanifestację i Regenbauma zatrzymano. Podczas rewizji znaleziono przy nim plakat komunistyczny.

W toku dochodzenia ustalono ponadto, że Regenbaum był przywódcą KPP dzielnicy górnej i występował z jej ramienia.

Sąd po naradzie ogłosił wyrok, na mocy którego 20-letni Abram Regenbaum skazany został na 4 lata więzienia. *(el)*

Pamiętaj o bezrobotnych

Kurjer sportowy

Czy Ruch będzie mistrzem Polski po raz czwarty?

Jeszcze trzy tygodnie dzielą nas od zakończenia rozgrywek piłkarskich Ligi Państwowej. Najbliższa niedziela przyniesie decydującą rozgrywkę pomiędzy leaderem tabeli, trzykrotnym mistrzem Polski, Ruchem, a krakowską Garbarnią, znajdującą się w tej chwili na drugiej pozycji.

Mecz odbędzie się w Hajdukach. Z zupełnie zrozumiałych względów budzi on ogromne zainteresowanie. Ruch ma obecnie 3 pkt. przewagi nad Garbarnią. W razie zwycięstwa sprawa mistrzostwa na rok 1936 zostałaby przesądzona na jego korzyść. Byłoby to czwarte mistrzostwo, zdobyte przez drużynę śląską kolejno, co się jeszcze żadnej z drużyn Polski nie udało. Nawet w razie wyniku remisowego szanse Ruchu nie wiele zmaleją.

Garbarnia przyjeżdża do Katowic z dużą wolą zwycięstwa, przywozi z sobą całą armię kibiców, zmobilizowała najlepszy skład i bynajmniej nie myśli o zadowoleniu się tytułem wicemistrzowskim, ale pragnie do ostatka wyzyskać wszystkie możliwości, aby sięgnąć po zaszczytny tytuł mistrza Polski. Trzeba jeszcze dodać, że zespół krakowski cieszy się na Śląsku wyjątkową sympatią i każdorazowy jego start sprowadza na boisko liczne rzesze miłośników piłkarstwa. Mecz niedzielny rozpocznie się o godz. 14.30 na stadionie Ruchu w Wielkich Hajdukach.

W tym samym czasie, w którym na boisku Ruchu odbywać się będzie batalia o tytuł mistrza Polski, na stadionach Warszawy i Krakowa drużyny śląskie: Dąb z Katowic i Śląsk z Świętochłowic walczyć będą o utrzymanie się w Lidze.

Dąb spotka się z Wisłą, zaś Śląsk z Legią.

Drużyna świętochłowicka wyjedzie do Warszawy prawdopodobnie bez Goda, który ostatnio wykluczony został przez sędziego z boiska, na meczu z Pogonią; wątpliwy też jest udział obrońcy Seiferta.

W Łodzi ŁKS. walczy z Pogonią, w Poznaniu Warta z Warszawianką. Oba mecze zapowiadają się bardzo ciekawie i w obu wypadkach trudno stawiać przypuszczenia co do wyników.

Reprezentacja bokserska Kopenhagi w Łodzi

Łódzki Okręgowy Związek Bokserski zarezerwował termin 24 listopada na mecz międzynarodowy Łódź — Kopenhaga. Pertraktacje ze związkiem duńskim w sprawie meczu znajdują się już na ukończeniu i przyjazd reprezentacji Kopenhagi do Łodzi zdaje się być pewny. Pięściarze duńscy reprezentują b. wysoką klasę i cieszą się doskonałą opinią. Nic więc dziwnego, że mecz ten będzie jedną z największych atrakcyj sezonu.

Jak zagranica interesuje się Kucharskim i Nojim?

Sobotnie zawody w Katowicach budzą sensację

Prasa zagraniczna obszernie omawia ostatnie zwycięstwa lekkoatletów polskich: Nojego w biegu na 5000 mtr. z mistrzem olimpijskim, Finem Isohollo i Kucharskiego na 800 mtr. ze Szwedem Ny.

Najbardziej fachowe pismo lekkoatletyczne w Europie, berliński „Der Leichtathlet" w ostatnim numerze z uznaniem podnosi wartościowe wyniki Polaków.

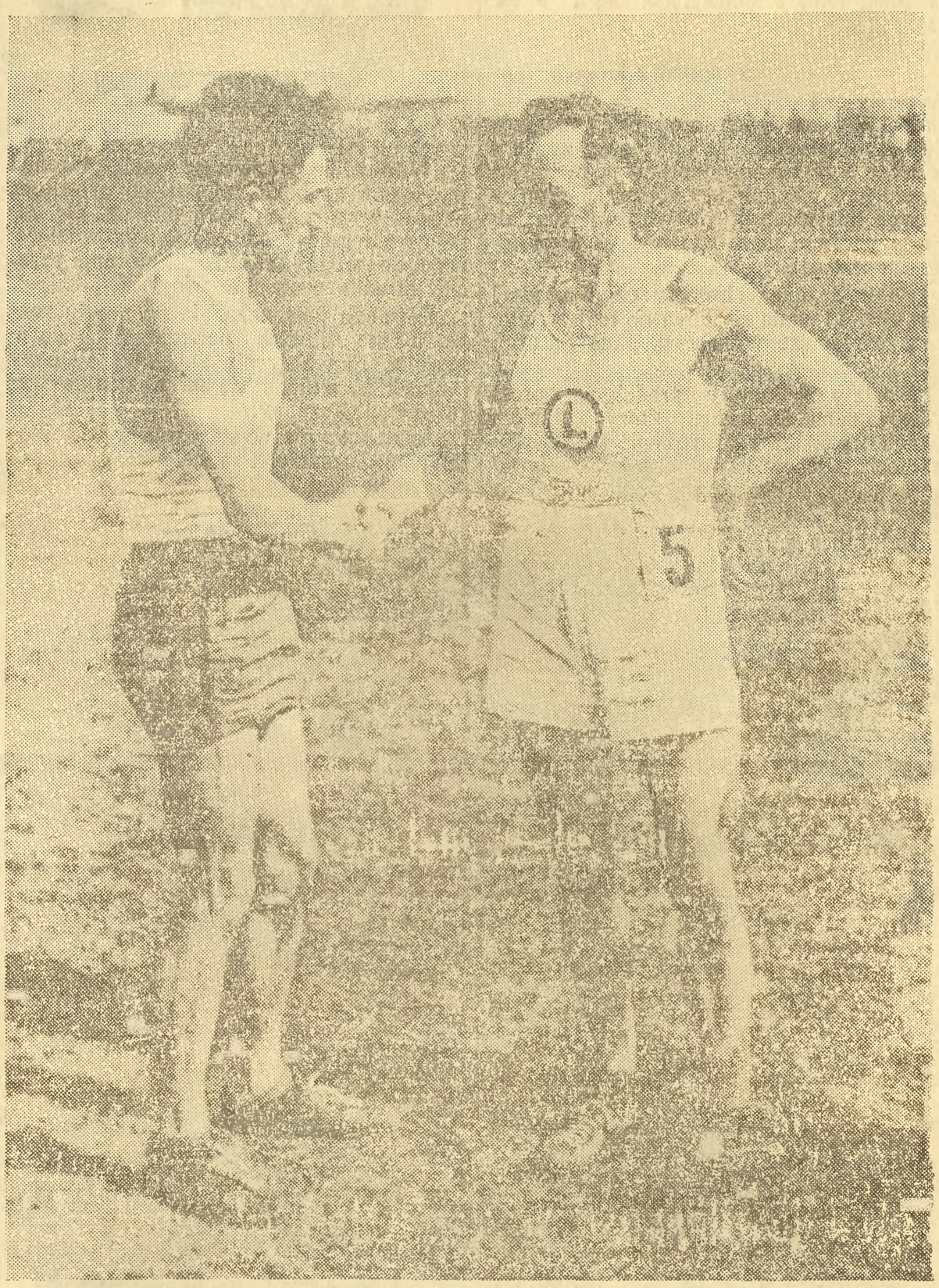

Kucharski i Noji czołowi biegacze świata startują w sobotę w Katowicach na międzynarodowych zawodach.

Jak już podawaliśmy, spotkanie rewanżowe aktorów niedzielnych zawodów w Warszawie odbędzie się w sobotę w Katowicach na boisku Miejskiego Komitetu W. F. o godz. 14.30.

Kucharski spotka się z Ny na dystansie 1500 mtr. i zaatakuje rekord Polski, należący do Kusocińskiego. Rekord ten ustanowiony został na tej samej bieżni, na której odbędą się sobotnie zawody, jeszcze w roku 1932 przed olimpiadą w Los Angelos i wynosi 3.54 min. Ponad to w biegu tym startować będą: mistrz Śląska Orłowski z KPW., Rakoczy z Pogoni i Żylewicz z Ogniska Wilno, wicemistrz Polski w biegu na 1500 mtr.

Niemniej ciekawą obsadę będzie miał bieg na 5000 mtr. z udziałem mistrza olimpijskiego Fina Isohollo i mistrza Polski, Nojego. Obok tych biegaczy na starcie staną: wicemistrz Polski, Gwóźdź z Sokoła Bogupice, były mistrz Polski w biegu na przełaj i reprezentant Polski Hartlik ze Stadionu w Chorzowie, oraz reprezentant Śląska, Stokłosiński z Bielska.

W rzutach kulą i dyskiem startować będzie Heljasz z Poznańskiej Warty, oraz miotacze śląscy z wicemistrzem Polski w kuli, Praskim na czele.

W skoku o tyczce Schneider ma zamiar zaatakować własny rekord Polski, wynoszący 4.1[illegible] mtr., a ustanowiony w roku ubiegłym na zawodach w Budapeszcie.

W skoku w zwyż Chmiel z KPW. zaatakuje rekord Śląska, który jest jego własnością i wynosi 1.85 mtr.

Oprócz tego w programie przewidziane są biegi 100, 400 mtr. i sztafeta szwedzka, z udziałem czołowych zawodników Śląska.

O zainteresowaniu zawodami świadczy najlepiej fakt, że organizatorzy otrzymali liczne zamówienia na bilety z Niemiec. Przyjazd na zawody zapowiedziało również kilku dzienników niemieckich i czeskich.

W Katowicach przedsprzedaż biletów odbywa się w firmie Sport na ul. 3-go Maja.

Szwedzcy hokeiści w Polsce

Polski Związek Hokeja na Lodzie projektuje na grudzień sprowadzenie do Polski na kilka startów, wicemistrzowskiego zespołu Szwecji w hokeju na lodzie „Södertalje Sportclubb". Drużyna ta ma być zasilona zawodnikami mistrzowskiego klubu „Hammrby", tak że stanowiłaby ona nieoficjalną reprezentację Szwecji. Szwedzi grać mają w Warszawie, Krakowie, Katowicach i w Poznaniu.

Dla drużyny polskiej byłby to trening przed wyjazdem krajowej reprezentacji na mistrzostwa świata do Londynu. P. Z. H. L. projektuje, by przed podróżą do Anglii wyjechać do Szwecji i tam rozegrać dwa spotkania oficjalne o charakterze międzypaństwowym.

Częstochowa - Sosnowiec w boksie

W dniu 25 października br. odbędzie się w Częstochowie międzymiastowy mecz bokserski Częstochowa — Sosnowiec. Śl. Okręg Z. B. powierzył organizację tego meczu ŻTGS. Makabi w Częstochowie. Reprezentację Częstochowy ustali p. Weis, zaś reprezentację Sosnowca p Kamizela.

Zjazd delegatów krakowsko-śląskiego okręgu kajakowego

Małopolsko - śląski okręg Polskiego Związku Kajakowego zwołał roczny zjazd delegatów okręgu na dzień 15 listopada br. w Krakowie.

Na zjeździe tym poruszona będzie sprawa zawieszenia śląskich klubów kolejowych.

Mistrzostwa świata w ping-pongu

Austriacki związek ping - pongowy przystąpił już do przygotowań organizacji mistrzostw świata w ping - pongu. Termin mistrzostw został ustalony na 1 — 7 luty w Baden pod Wiedniem.

Śląsk przed mistrzostwami w ping-pongu

W związku z mistrzostwami Polski, zarząd Śl. Okr. Związku Tenisa Stołowego postanowił przeprowadzić tegoroczne mistrzostwa drużynowe okręgu już w listopadzie br.

Do mistrzostw dopuszczone zostaną wszystkie kluby, które uiszczą składki członkowskie do końca bież. roku. Kluby niezrzeszone, o ile zadeklarują przystąpienie do związku i wpłacą kaucję w wysokości 10 zł., która następnie przeliczona zostanie na składki, również będą mogły grać w mistrzostwach.

Zgłoszone zespoły podzielone zostaną na grupy, przy czym w grupach będzie obowiązywał system rozgrywek: każdy z każdym po dwa spotkania. Drużyny składać się będą z pięciu zawodników i jednego zawodnika rezerwowego.

Finały mistrzostw odbędą się wraz z mistrzostwami indywidualnymi 15 grudnia w Katowicach. Startowe od drużyny wynosi 1.50 zł. Mistrzostwa przeprowadzane zostaną w klasach A, B, C, juniorów i pań.

Bliższe dane, oraz zgłoszenia do mistrzostw załatwia i przyjmuje p. Muszkiet, Świętochłowice, Hutnicza 3, do 26 bm.

Kraków-Śląsk w szczypiorniaku

Jak już podaliśmy, w niedzielę rozegrane zostanie tradycyjne spotkanie w piłce ręcznej pomiędzy reprezentacjami: Krakowa i Śląska o puchar Wojew. Komitetu W. F. w Katowicach.

Na mecz ten oba okręgi wystawiają następujące składy:

Kraków: w bramce Pawłowski Cracovia, lub Kwaśnyca Wawel, w obronie Sonnenschein i Rittermann, Makkabi; w pomocy: Dylewski Olsza, Lubowiecki II Cracovia i Stefaniuk Olsza; w napadzie: Ogrodziński Wawel, Filipkiewicz i Data Cracovia, Ruser Garbarnia i Dudkiewicz Cracovia. Wraz z drużyną przyjeżdżają na mecz do Katowic prezes okręgu inż. Jurkiewicz i sekretarz Rybka.

Śląsk: w bramce: Bujok DTV., lub Kurek Pogoń; w obronie: Grolik Pogoń i Roland Chorzów; w pomocy: Piechula II Pogoń, Pośpiech i Przyłucki Chorzów; w ataku: Stelmach I i II, Krypczyk Chorzów, Jurczyk Pogoń i Roele A.T.V.

Mecz odbędzie się na boisku Miejskiego Komitetu W. F. (dawniej Pogoń) o godz. 11.15.

Szczypiorniści węgierscy w Katowicach

W wczorajszym numerze podaliśmy krótko, że KPW. Poznań sprowadza do Polski reprezentacyjną drużynę Budapesztu w grach sportowych.

W Poznaniu zagrają Węgrzy z mistrzowskim zespołem Polski w koszykówce, KPW., zaś 25 bm. przyjechać mają na Śląsk, gdzie rozegrają spotkanie w szczypiorniaka.

KPW. Poznań, jako organizator tournee Węgrów zwrócił się w tej sprawie do Śląskiego Okręgowego Związku Piłki Ręcznej, proponując, by w dniu 25 bm. zagrali Węgrzy z Chorzowem, mistrzem Polski w piłce ręcznej. Ponieważ Chorzów nie bardzo chce się zdecydować na rozegranie powyższego meczu, możliwe jest, że z Węgrami zmierzy się wicemistrz Polski, katowicka Pogoń.

Ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie w najbliższych dniach.

Dobry żart tynfa wart

NIE OBCHODZI GO

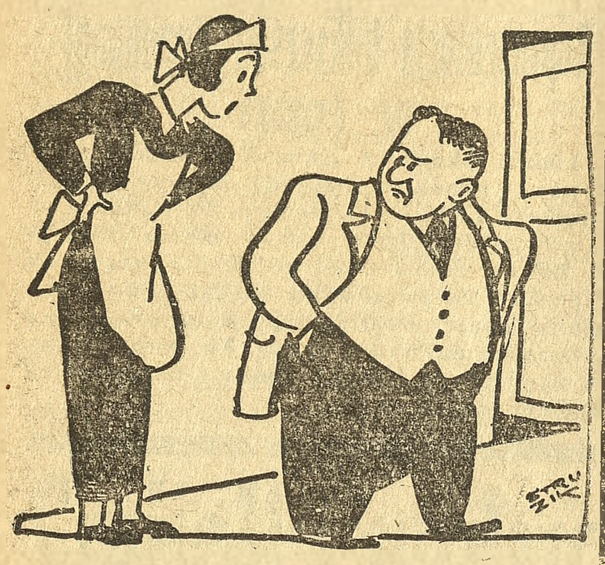

Służąca: — Proszę pana, kucharka Tekla wygaduje na mnie.
Pan: — To mnie nic nie obchodzi.
Służąca: — Ale ona i na pana wygaduje.
Pan: — To znowu ciebie nic nie obchodzi.

NIE DAŁ SIĘ

Pan Kociołek wrócił ze święta Warszawy do rodzinnego Grajdołka.

— Ho, ho, ja nie jestem w ciemię bity... — chwalił się. — Nie kupiłem od tych cwaniaków warszawskich ani kolumny Zygmunta, ani mostu Kierbedzia. Ja kupiłem okazyjnie pomnik Poniatowskiego za 300 złotych — za tydzień mają mi go przysłać.

NOWA PISOWNIA

— Czy pani czytała nową ortografię?
— Nie, poczekam, aż to przerobią na film.

NA EGZAMINIE

Profesor: — Co się stało z dziećmi Agamemnona?
Uczeń, po dłuższym namyśle:
— Zdaje mi się, panie profesorze, że już wszystkie pomarły.

W SĄDZIE

Sędzia: — Jak to?... żyjesz pan z żoną 24 lata i chcesz się pan rozwieść?
Mąż: — Pan sędzia też się dziwi, że nie przyszedłem wcześniej?... prawda?

PRZYGODA

Pan Zyndram Kociubko przybiega na molo w ostatniej chwili. Okręt już rusza. Marynarze zrzucili jeszcze pomost, przez który pan Zyndram przebiegł bez tchu na okręt i zemdlał. Ocucono go na pełnem morzu. Pan Kociubko spogląda ze zdumieniem na widniejący na horyzoncie ląd i chwyta się za głowę.
— Oj, to ja skoczyłem!

PREZENT

Do „domu towarowego" wchodzi jakiś jegomość.
— Czem mogę panu służyć? — pyta ekspedient na pierwszym piętrze.
— Chciałbym jakiś prezent dla żony na urodziny.
Ekspedient się uśmiecha.
— A można wiedzieć, ile lat pan po ślubie?
— Osiemnaście.
— Prezenty dwuzłotowe — suteryna.

ULICA

Policjant łapie chłopaka na kradzieży jabłek.
— A ty smarkaczu — woła — nauczę cię kraść.
Chłopiec zaciera uradowany ręce:
— No, chwała Bogu, bo już mnie trzeci raz łapią.

MOŻE ZOBACZY CO WIĘCEJ

— Czytam w twoich oczach, moja droga, że chciałabyś nowy kapelusz zimowy.
—Czy istotnie umiesz tak czytać? No w takim razie czytaj dalej.

Codzienna nasza nowelka

ŚRODEK NA POROST WŁOSÓW

— Wszyscy jesteście jednakowi! — Egoiści i niewdzięcznicy! Dopóki się rozchodzi, aby nas, słabe i bezbronne kobiety wykorzystać, dopóty jesteście mili i uprzejmi. Ale później, gdy was się prosi o odrobinę pomocy, albo pociechy, to wtedy najdrobniejsza usługa z waszej strony, najdrobniejsze poświęcenie, wydaje się wam czymś tak trudnym, że prawie niemożliwym....!

W ten sposób mówiła pani Zuzanna do swego małżonka Saturnina, biedaka zupełnie zahukanego, który nawet wśród potoku słów nie mógł się zdobyć na odpowiedź.

Pani Zuzanna wreszcie zakończyła swą tyradę najbardziej ważkim, jej zdaniem, argumentem:

— I to ma być chemik!

Pan Saturnin postanowił zareplikować i uczynił to w sposób o ile możności jak najłagodniejszy.

— Prawdę mówiąc, ty wiesz bardzo dobrze Zuzanno, ja jestem tylko chemikiem — amatorem. Nie myśl jednak, że ja się nie wzruszam katastrofą, jaka zagraża twojej głowie...

Chodziło bowiem o to, że pani Zuzannie zbyt wypadały ostatnio włosy i szukała wszędzie na gwałt jakiegoś środka, który by mógł temu zapobiec. Do męża miała natomiast pretensje, że to jej nieszczęście nic go nie obchodziło.

Pan Saturnin wyciągnął z kieszeni małą buteleczkę i rzekł:

— Widzisz, że dbam o ciebie i martwię się twymi włosami. Ta buteleczka zawiera rezultat 3 tygodniowej pracy w moim laboratorium. Zaaplikuj sobie ten płyn w w tych miejscach, gdzie włosy ci specjalnie wypadły, a mam nadzieję, że to ci nareszcie pomoże.

Pani Zazanna chwyciła czym prędzej buteleczkę i udała się z nią do toalety, aby tam zastosować wynalazek pana Saturnina.

Niestety znakomity środek na porost włosów pana Saturnina, który zdaniem wynalazcy mógłby przyczynić się do wyrośnięcia włosów nawet na skale, zdawał się zupełnie nieskuteczny, jeśli chodziło o głowę pani Zuzanny.

Naturalnie dało to powód do scen jeszcze gorszych, niźli ta którąśmy przed chwilą opisali, i pan Saturnin został bezapelacyjnie uznany za idiotę, kretyna i matoła.

Biedny wynalazca nic z tego wszystkiego nie rozumiał.

— Moja duszko — tłumaczył się rozwścieczonej żonie — zrobiłem przecież mieszaninę taką, że gdy nią polałem morską świnkę, to zwierzątko pokryło się włosem, jak baran...!!

— Mnie porównujesz do morskiej świnki?! Och ty nędzniku!

Tak było codziennie, a niedługo zaczęła się prawdziwa katastrofa. Pani Zuzannie bowiem włosy nietylko, że nie odrastały, ale zaczęły tak szybko wypadać, że musiała sobie sprawić perukę.

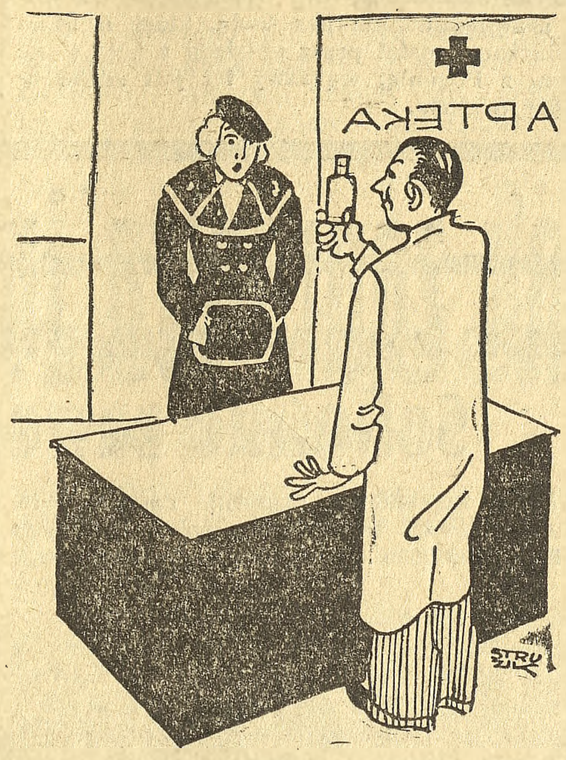

Wprawdzie w peruuce pani Zuzanna wyglądała grubo lepiej, aniżeli przedtem, wprost wyładniała i odmłodniała, ale zupełnie z tego powodu nie żywiła wdzięczności do swego męża, dzięki któremu przecież straciła wszystkie włosy.

Pewnego dnia zażądała po prostu rozwodu i po długich pertraktacjach go uzyskała. Pan Saturnin zupełnie złamany i przybity, zgodził się na wszystkie warunki pani Zuzanny.

Jednak to nie wystarczyło w zupełności pani Zuzannie. Pragnęła zemsty, jako że zemsta jest rozkoszą bogów.

Pewnego dnia wybrała się do najbliższej apteki i tam oświadczyła aptekarzowi tak:

— Proszę pana, mam poważne obawy, że niedawno temu chciano mnie otruć, w sposób specjalnie wyrafinowany. Czy nie chciaby pan zrobić analizy tego płynu, który się jeszcze znajduje w tej oto buteleczce...?

To mówiąc pani Zuzanna wręczyła aptekarzowi resztki środka na porost włosów, wynalezionego przez pana Saturnina.

W tydzień później aptekarz oświadczył pani Zuzannie co następuje:

— Proszę panią, mówiąc prawdę, ten płyn, aczkolwiek bardzo szkodliwy dla włosów, nie jest wcale trucizną. Jego skład chemiczny jest tego rodzaju, że nie może on niczyjemu zdrowiu zaszkodzić. Ale co jest najciekawsze, że wystarczyłoby tylko do tego dodać pewien składnik, a zrobiło by się z tego cudowny środek na — tępienie zbytecznego owłosienia.....!

To mówiąc pan aptekarz patrzył się w taki sposób na panią Zuzannę iż ta zrozumiała, że obecnie nie chodzi wcale już ani o środek na porost włosów, ani też o chemię, tylko o miłość. Tak jak w tej bajce wschodniej, gdzie to z buteleczki wydostał się na świat jakiś zły duch, tak również i tutaj z buteleczki pana Saturnina wyjrzała na świat... miłość.

W trzy miesiące później pani Zuzanna została żoną pana aptekarza. Po prostu zmieniła jednego chemika na chemika drugiego. Inna rzecz, że o ile pierwszy był biednym chemikiem amatorem, tak drugi był chemikiem fachowcem.

Wprawdzie nie odzyskała już z powrotem swoich bujnych włosów, ale za to dzięki sprytowi drugiego męża zyskała duży majątek... Albowiem pan aptekarz, gdy tylko dostał do ręki formułkę chemiczną nieszczęsnego pana Saturnina, zrobił z tego środka na porost włosów niezawodny środek na niszczenie owłosienia, i zyskał olbrzymią sławę.

Fabrykat ten, który został nazwany z francuska (zawsze to lepiej brzmi) „Depilatoire nr. 7" zyskał takie powodzenie na całym świecie, iż w krótkim przeciągu czasu, szczęśliwy drugi mąż pani Zuzanny, stał się milionerem. To bowiem, co go kosztowało tylko grosze, sprzedawał za grube pieniądze.

Ale pan aptekarz nie był człowiekiem zupełnie wyzutym z litości i pamiętał o tym, że fortunę swą zawdzięcza przede wszystkim panu Saturninowi. To też co miesiąca posyłał mu dyskretnie pokaźną sumkę pieniędzy, w dowód wdzięczności.

Robił to jednak w tajemnicy przed żoną, gdyż o ile by się ona o tym, dowiedziała byłaby zdolna prawdopobnie do drugiego rozwodu.

O Saturninie nie chciała bowiem nigdy nawet słyszeć. *B. S.*

Leader Ligi Śląskiej
w Katowicach

W najbliższą niedzielę w Katowicach spotka się z Policyjnym KS. leader w tabeli Ligi Śląskiej, KS. Chropaczów, w walce o piłkarskie mistrzostwo Śląska.

Ze spotkań niedzielnych o mistrzostwo Ligi Śląskiej mecz ten będzie najbardziej interesujący; Czarni są jedną z najsilnieszych drużyn śląskich, zaś Policyjny do Ligi dostał się ostatnio. Drużyna katowicka, jak nas informuje jej kierownik st. przodownik policji p. Warwas, wystąpi w najsilniejszym składzie.

Mecz odbędzie się na boisku Policyjnego o godz. 14.30.

W tym samym dniu grają o mistrzostwo: Naprzód Lipiny — Zgoda Bielszowiec, Słowian Katowice i Wawel Nowa Wieś.

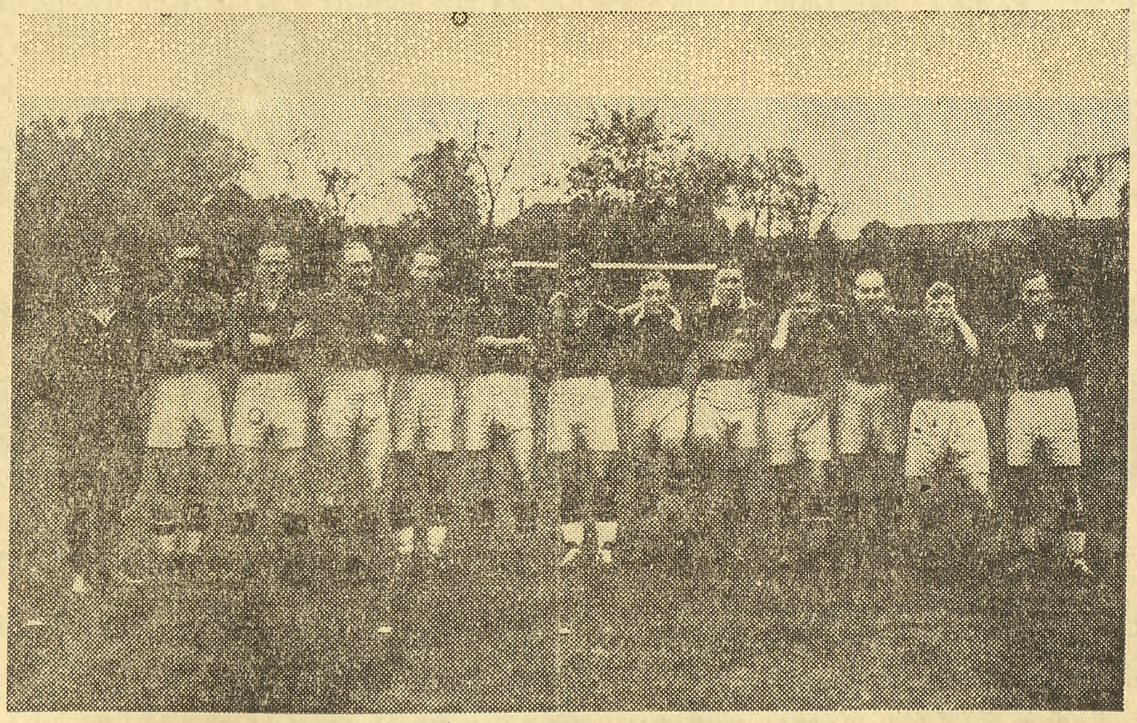

Drużyna Policyjnego KS z Katowic. Stoją od lewej ku prawej: przod. Warwas Warmus, Sudoł, Dylong, Buchalik, Palucha, Klimza, Wisoł, Strauch, Goj, Wyspiór, Żur, Kostyra.

Sport na Śląsku

O BOKSERSKIE MISTRZOSTWO ŚLĄSKA

W Nowym Bytomiu odbędzie się w sobotę mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Śląska, pomiędzy I. K. B. Świętochłowice, a miejscowym BKS-em. Zawody zapowiadają się bardzo ciekawie. Na szczególną uwagę zasługują spotkania: Macieszyk — Świerk i Ucherek — Gwóźdź. Mecz przeprowadzony zostanie w sali Kasyna Hutniczego. Początek o godz. 17.30.

— **Śląskie Towarzystwo Łyżwiarskie** komunikuje, że suchy trening łyżwiarski rozpoczyna się 15 października w sali przy ul. Szkolnej. Zgłoszenia przyjmuje inż. Rafał Pniok, Katowice, Magistrat. Na członków Śl. Towarzystwa Łyżwiarskiego zapisywać się można u p. Janasa, Katowice, Bank Handlowy, św. Jana 5.

— **W Chorzowie** KS. Stadion, sekcja piłkarska zwołuje na sobotę 17 bm. godz. 19.30 nadzwyczajne zebranie członków. Zebranie odbędzie się w sali miejscowego ośrodka W. S.

— **W Żorach** odbyły się międzyklubowe zawody lekkoatletyczne miejscowego gimnazjum. Wyniki: 100 mtr. Król 11,05, skok w dal Kałuża 5,46, Kwoka 5,38, dysk: Gawlik 39,63, Burkot 44,60, kula: Mucha 12 mtr., 4×100 zespół: Chudek, Kwoka, Dudek i Kałuża 46.2.

— **Z. S. Wilcza — Baranowicze 4:3.** Spotkanie piłkarskie.

— **KS. Legia Bielszowice** poszukuje przeciwników dla swoich drużyn piłkarskich. Korespondencję należy kierować: p. Alfred Koczy, Bielszowice, ul. Górnicza.

— **Po 5-letniej** przerwie jeźdźcy angielscy startować będą w międzynarodowych zawodach konnych w wielkiej hali nowojorskiej w dniach 4 — 10 listopada br.

Obok Anglików i Amerykanów startować będą nadto jeźdźcy Irlandii, Kanady i Chili.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA KATOWICE, UL. SOBIESKIEGO 11, TELEFON № 34-981
OGŁOSZENIA TEKSTOWE ZA JEDNOSZPALTOWY WIERSZ WYSOK. 1 MM., LUB JEGO MIEJSCE, PRZY 4 SZPALT. UKŁADZIE 50 GR.- DROBNE 20 GR. ZA SŁOWO.- DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY 10 GR.
DRUKIEM i NAKŁADEM ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH i WYDAWNICZYCH «POLONIA» S.A. w KATOWICACH.- RED. ODPOWIEDZIALNY JÓZEF NAJMOŁA- KATOWICE